Nr. 264. Lwów — Niedziela dnia 15 Listopada. Rok 1896.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.

NUMER KOSZTUJE
we Lwowie . . . . . . 4 ct.
na prowincyi . . . . . 6 „
Numera z poprzednich dni po 10 ct.

Wszelkie „Doniesienia prywatne“ jakoto o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, wszelkie nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, wszelkie reklamy dla balów, odczytów i koncertów, wszelkie opisy składek, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i t. d. i t. d. po 50 centów od wiersza.

PRZEGLĄD
POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi: w kraju i w Austryi miesięcznie [illegible], w Niemczech [illegible], w innych państwach [illegible].
Za zmianę adresu dopłaca się 20 ct. Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu.

Ceny ogłoszeń: Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy: Wiersz petitowy albo jego miejsce [illegible]; w „Drobnych ogłoszeniach“ za każde słowo tłustym petitem po [illegible]; tłustym garmondem po [illegible]; Korespondencye prywatne za każde słowo tłustym petitem po [illegible].
Nadesłane na trzeciej stronicy: Ogłoszenia, wiersz petitowy albo jego miejsce 20 ct. Reklamy . . 20 ct. | Nekrologia . . 20 ct.
Ogłoszenia do Przeglądu przyjmuje „BIURO DZIENNIKÓW“ ul. Karola Ludwika l. [illegible]
Ogłoszenia nad przeglądem politycznym [illegible] od wiersza.

Dziś: D. 25 po Św. St. K. — Jutro: św. Otmara | N. 25 po Sosz. Joannyka Pr. | Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: LUDWIK MASŁOWSKI. | Wschód słońca g. 7 m. 15, Zachód „ 4 „ 15 | Długość dnia g. 9 m. 0, Ubyło dnia od wczoraj 3 m.

Włościańskie ubezpieczenia od ognia.

Siła faktów zmusza nasze społeczeństwo zwracać coraz częściej uwagę na ekonomiczne klęski, pochodzące z pożarów. Z powodu tych klęsk kraj nasz nie może rozwijać się tak stale i równo, jakby mógł, gdyby ogień i długi, wynikające z pożarów, nie niszczyły dorobków każdego z kolei pokolenia. Nasz wieśniak żyje na tej ziemi tak, jak gdyby nie przed lat tysiącem, ale dopiero przed kilkunastu laty przyszedł tu z daleka i osiadł na krótko, zanim wypocznie z nużącej drogi i gdzieś dalej ruszy. Na wsi naszej nie leży piętno pracy przeszłych pokoleń, nie widać myśli, któraby wybiegała za granicę codziennych i bardzo ograniczonych potrzeb, nie ma postępu w tych potrzebach, ani w poczuciu wdzięku i piękna, nie wytwarza się architektura rodzima, we wszystkiem widać prowizoryczność, więc daremnieby szukać „murów, które mówią“, daremnie szukać tradycyi. Po części jest to skutek słowiańskiej nieprodukcyjności i lenistwa, które wstrzymuje od pracy dla jutra; w znacznej jednak mierze pochodzi to z pożarów i ciągłego borykania się włościanina z długami, które dziedziczy razem z zagrodą. Po co budować się lepiej, zdrowiej i piękniej, kiedy nikt nie jest pewny, azali jutro pożar nie pochłonie wszystkiego! A jak tu myśleć o dobrej drodze przez wieś, o wodzie, do której nie ściekałyby nieczystości, o ogródkach, o jakiejś latarni na stromym zakręcie, skoro po niedawnym pożarze trzeba myśleć o dachu nad głową! — o takim nędznym dachu, na jaki stać pogorzelca i jakiego nie żal będzie, gdy go powtórny, pewny pożar znowu zabierze!

Dr. Tadeusz Brzesiewicz w broszurze swej, wydanej w tym roku, pisze:

„W Galicyi pali się rok rocznie od 3.971 do 11.240 budynków, wartości od 1,605.026 do 6,989.857 zł. w. a. Przeciętnie w latach od roku 1875 do 1890 włącznie spaliło się rocznie 8.239 budynków wartości 4,898.874 zł. W roku 1891 spaliło się tylko 7.276 budynków wartości łącznej 2,232.770 zł. Liczba pożarów w Galicyi nie stoi w żadnym stosunku ani do jej obszaru ani ludności; gdy bowiem Galicya zajmuje 26·16 pct. obszaru Przedlitawii, a ludności ma 27·65 pct., to budynków spalonych miała w roku 1891 przeszło 44.24 pct., a w roku 1888 nawet przeszło 54 pct., t. j. więcej niż połowę budynków całej Przedlitawii! Pochodzi to niezawodnie stąd, że u nas buduje się po wsiach i miasteczkach przeważnie z drzewa, chrustu i słomy, a kryje się budynki tanim materyałem; gdy bowiem w Austryi wogóle wypada w r. 1891, 82·8 pct. budynków zgorzałych na dachy z miękkiego materyału, to w Galicyi cyfra ta sięga 98·29 pct. I w poprzednich latach 1885 — 1890 wypadło w Galicyi z ogółu zgorzałych budynków 80·79 pct. na dachy słomiane, 17.28 pct. na drewniane, a tylko 1·93 pct. na dachy ogniotrwałe. Z tego wynika przerażająca prawda, że z ogółu zgorzałych budynków wypada w Galicyi na miękki dach przeszło 98 pct.

„Z ilości szkody ogniowej, wynoszącej w Galicyi przeciętnie 5 milionów złr. rocznie, wynagradzają towarzystwa ubezpieczeń od 20·51 pct. do 45·07 pct. t. j. przeciętnie 32·63 pct., — w r. 1891 nie całe 40 pct.; reszta t. j. przeszło $^2/_3$ części szkody ginie bezpowrotnie. Pod tym względem z krajów austryackich stoi Galicya na jednym z najniższych stopni, gdyż tylko w Bukowinie było ze zgorzałych budynków ubezpieczonych zaledwie 29 pct., a w Dalmacyi niecałe 15 pct. Stosunek ten odbija bardzo niekorzystnie od innych krajów koronnych: i tak w Styryi było ubezpieczonych budynków przeszło 88 pct., w Solnogrodzie, Austryi niższej i Morawach blisko 90 pct., w Austryi wyższej, Karyntyi i Czechach przeszło 90 pct., a w Przedarulanii przeszło 98 procent.

„Wypada jeszcze dodać, że liczba pożarów stale się wzmaga, i to bardzo znacznie. Od r. 1872 do 1890 powiększyła się ludność w Austryi o 16 pct., a liczba pożarów o 33.3 pct.

A więc, według dr. Bresiewicza, kraj nasz traci co roku w skutek pożarów pięć milionów złr. Nie jest to jednak cała strata, bo grunta pogorzelców, włóczących się po żebrach, nie mogą być należycie uprawione, szerzy się włóczęgostwo, które, demoralizując ludzi, prowadzi ich do kryminału, słabnie ekonomiczna siła ogółu, trzeba odpisywać podatki i t. d. Z tego wynika, że kwestya ogniowa jest jedną z najważniejszych w naszym kraju — i z tem się wszyscy zgadzają. Kwestya tylko w tem, jak zapobiedz pożarom? Zachęcanie do asekuracyi dobrowolnej nie załatwi sprawy. Niedawno umieściliśmy bardzo gruntowny artykuł, wykazujący, że wsie, w których tylko niektóre zagrody są asekurowane, są częściej narażone na pożary, niż wsie niemające asekurowanych zagród, bo owi asekurowani nieostrożnie obchodzą się z ogniem. P. Teofil Merunowicz w świeżo wydanej broszurze p. t. „Asekuracya włościan“ pisze:

„Przed laty 25 (w r. 1871) wydało Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie poświadczeń przyjęcia ubezpieczeń w dziale ogniowym (polic) 72676, które opiewały na sumę ubezpieczonych wartości 203,508.920 zł. Dochód Towarzystwa *brutto* z opłaconych przez członków należytości za te ubezpieczenia (premij, czyli raczej zaliczek na premie) wynosił 1,349.107 zł., gdy suma wypłaconych wynagrodzeń za zrządzone przez pożary szkody wynosiła 846.585 zł.

W dziesięć lat później (w roku 1881) wzrosła ilość ubezpieczeń do cyfry 158.121 polic, któremi ubezpieczono wartość 311,133.352 zł., za co członkowie zapłacili zaliczek na premię 2,226.275 zł. gdy suma, wypłacona za szkody ogniowe wynosiła brutto zł. 1,084.850.

W r. 1891 wydano polic ogniowych 299.700 na 496,082.653 zł. ubezpieczonej wartości, za co zebrano z zaliczek na premię od członków sumę 3,308.995 zł. wypłacono zaś za szkody zł. 1,774.381.

W ostatnich pięciu latach wszystkie te cyfry urosły w znamienny sposób. I tak ilość polic wydanych podskoczyła w porównaniu ze stanem z roku 1891 przeszło o 60.000 ubezpieczonych stron mianowicie na 360.286 sztuk polic. Suma ubezpieczonej wartości wynosi obecnie 553 milionów 126 tysięcy 986 zł. — więcej o 55 milionów zł. niż przed pięciu laty, co wskazuje, iż na przybytek złożyły się w ogólności drobne ubezpieczenia poniżej 1000 zł. ubezpieczonej wartości. Ubezpieczeni zapłacili w r. 1895 tytułem zaliczki na premię zł. 3,757.886, gdy suma wypłaconych wynagrodzeń za szkody pożarowe wynosi 2,524.022 złr. — a więc o 750.00 zł. więcej jak przed pięciu laty. W przeciągu ostatnich pięciu lat podniosła się przeto suma dochodu brutto Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń z zebranych zaliczek o 457.000 zł., gdy suma wynagrodzeń wypłaconych za szkody pożarowe podniosła się w tymże okresie pięcioletnim o 750.000 zł. to jest $^3/_4$ miliona zł. czyli o 300.000 wyżej ponad wzrost dochodu z premij!

Ta jedna cyfra objaśnia najwymowniej pogorszenie sytuacyi w dziale ubezpieczeń ogniowych w Towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie — pogorszenie, które jedynie i wyłącznie zawdzięczać należy wpływowi z elementarną siłą wzrastającej ilości ubezpieczeń włościańskich.

Wedle dra Bresiewicza, liczba pożarów od r. 1872 do 1890 wzrosła w Austryi o 33%, w czem na Galicyę przypada przeszło 80 części, zaś wedle p. Merunowicza w tym samym czasie liczba asekurowanych wzrosła u nas z 72.676 na 299.700. Jest to niezbity dowód, że dobrowolna asekuracya nie zmniejsza pożarowej klęski.

A więc może zaradzi asekuracya przymusowa? Pomijamy to, że ona nie usunie pożarów, lecz tylko da pogorzelcom częściową pomoc, czyli, że zostanie w całości k r a j o w a klęska, a tylko inaczej na obywateli rozłożą się jej koszta. Natomiast podnosimy fakt, iż prywatne Towarzystwa asekuracyjne nie chcą przyjąć na siebie obowiązku asekurowania przymusowego, bo widzą w tem zupełnie słusznie bardzo zły finansowy interes, zaś przymusowa asekuracya państwa, scentralizowana w Wiedniu, byłaby nowym krokiem do państwowego socyalizmu i uszczerbkiem dla zasady samorządu. P. Merunowicz pisze:

„Cicha, ale silna i wpływowa opozycya zakładów ubezpieczeń przeciwko przymusowi asekuracyjnemu znajduje potężne oparcie i poparcie w antagonizmie dwóch zasadniczych prądów, jakie na tle tej sprawy z sobą walczą — mianowicie w dążeniu potężnej jeszcze w Wiedniu biurokracyi do u p a ń s t w o w i e n i a asekuracyi i do scentralizowania zarządu owej państwowej asekuracyi w Wiedniu, podobnie jak jest tam scentralizowaną administracya kolei żelaznych, pocztowych kas oszczędności, ubezpieczeń robotników od wypadków nieszczęśliwych i t. d., z żądaniem Sejmów i reprezentantów krajów koronnych w Radzie państwa, ażeby ustawa państwowa tylko zasadniczo orzekła przymus ubezpieczenia, zaś uchwalenie ustaw wykonawczych w tym przedmiocie ażeby pozostawione było Sejmom krajowym. Jak silną jest opozycya wiedeńskich hofratów przeciwko tak zwanemu przez nich „ukrajowieniu“ (*Verländerung*) asekuracyi, najlepiej dowodzi fakt, że poseł styryjski, hr. Wurmbrand, postawił w roku 1891 w Radzie państwa wniosek, przeciwny zasadzie upaństwowienia ubezpieczeń ogniowych i pomimo, że zgodziła się na wniosek ten przeważna większość izbowej komisyi asekuracyjnej, pomimo, że sam hr. Wurmbrand, jako sprawozdawca komisyjny, po długich układach kompromisowych przed trzema laty wygotował według swojej myśli sprawozdanie o tym wniosku, pomimo iż później sam został ministrem handlu w gabinecie koalicyjnym ks. Windischgraetza, a przez to stał się także szefem ministeryalnego biura dla spraw ubezpieczeń — przecież wniosek jego z r. 1891 do dziś załatwiony nie jest! Teraźniejszy rząd przyrzekł, że w jesieni b. r. sam przedłoży projekt do ustawy o obowiązkowem ubezpieczeniu budynków od ognia w duchu wniosku hr. Wurmbranda, t. j. w duchu przychylnym przekazaniu tego przedmiotu ustawodawstwu krajowemu. Ja jednakowoż sądzę, że my w Galicyi najlepiej uczynimy, jeżeli w tej sprawie będziemy trzymali się bardzo mądrej zasady ś. p. marszałka Zyblikiewicza, który mawiał: „Jeżeli chcemy, ażeby nam coś w Wiedniu zrobiono tak jak my chcemy, to przedewszystkiem sami zabierzmy się silną ręką do zrobienia tego w domu u siebie według naszej myśli i naszych potrzeb, bez oglądania się na Wiedeń. A skoro w Wiedniu spostrzegą, że my rzeczy silnie w ręku trzymamy, o wiele łatwiej uzyskamy od wiedeńskiej biurokracyi ustępstwa, niżbyśmy wówczas uzyskali, gdybyśmy z założonemi rękami ograniczyli się tylko do błagań i zabiegów o jej zmiłowanie.“

Rząd hr. Badeniego niewątpliwie dotrzyma obietnicy i wniesie projekt ustawy o przymusie asekuracyjnym do Izby poselskiej. Lecz i w takim razie dużo jeszcze wody upłynie, zanim ten projekt przejdzie wszystkie fazy ustawodawcze. A kiedy stanie się ustawą, to znów nie rychło będzie można doczekać się wykonawczej ustawy krajowej, która wówczas dopiero na tle państwowej ustawy będzie mogła być uchwaloną.

„Czyż nielepiej już teraz zabrać się bez ustawowego przymusu do szerzenia ubezpieczeń dobrowolnych i wymyślić taką normę ubezpieczeń włościańskich, ażeby zakłady asekuracyjne nie potrzebowały unikać chłopskich ryzyk?“ — zapytuje p. Merunowicz i tu bardzo słusznie odwołuje się do obywatelskiej gorliwości Rad i Wydziałów powiatowych, zalecając im naprawę stosunków ogniowych.

„Ustawy, poruczając im władzę nadzorczą nad gminami, otwarły im bowiem szerokie wrota do wpływu na gminy, a tem samem także i na masy ludowe. Co prawda, nie wszędzie korzystają Wydziały powiatowe z tego wpływu dość gorliwie, nie zawsze dbają o niego należycie. Ale pomimo to już przez przeciąg trzydziestoletniego niemal istnienia Rad powiatowych, ich wpływ na lud sam przez się wzmacnia i zakorzenia się coraz silniej. Czynniki dodatnio pracujące dla dobra powszechnego, mają też w Radach powiatowych gotowy aparat, który służy bardzo skutecznie do inicyowania i poparcia stałego wszelakich usiłowań, mających dobro i pożytek ludu na celu, a tem samem także do najskuteczniejszego zwalczania wichrzeń socyalistów i anarchistów. Wiedząc o tem, wytężają też radykały wszystkie siły, ażeby uzyskać wpływ na Rady powiatowe. A gdy niezadługo nastąpić powinny wybory członków Rad powiatowych na nową kadencyę sześcioletnią, starają się już teraz usilnie zarówno w zachodniej jak i we wschodniej części kraju o zapewnienie dla oddanych im ludzi jak największej ilości mandatów.“

Żąda tedy p. Merunowicz, aby Sejm, Wydział krajowy i Wydziały powiatowe zapobiegły pożarom częścią potrzebnemi ustawami, częścią ułatwieniem stawiania ogniotrwałych domów, wreszcie przekonywaniem włościan. Pisze on:

„Sama przez się nasuwa się pod rozwagę kwestya usuwania tego, co ułatwia szerzenie się pożarów, a następnie — kwestya urządzeń obronnych na wypadek wybuchu pożaru. Ze sprawą asekuracyi jest także sposób budowy domów w ścisłym związku. Cóż to znaczy usuwanie w budowie domów tego, co ułatwia szerzenie pożarów — zwłaszcza na wsi? Wszakżeż to walka z odwieczną naszą słomianą strzechą!

Sejm powinien, jak mniemam, uchwalić ustawę wzorowaną na ustawodawstwie krajów sąsiednich o zaprowadzeniu obowiązkowego krycia dachów ogniotrwałym materyałem. Równocześnie zaś potrzeba obmyśleć i zorganizować cały szereg urządzeń administracyjnych, finansowych i przemysłowych, ułatwiających praktyczne przeprowadzanie tej reformy doniosłej. W Saksonii przeprowadziły zakłady asekuracyjne pokrycie w kraju całym domów dachówką trwałą.

Co się zaś tyczy finansowych ułatwień dla właścicieli domów w pokrywaniu zwiększonych kosztów dachów ogniotrwałych, a to zarówno przy domach nowych, jakoteż i dla zachęty właścicieli domów stojących do zamiany dachów palnych na ogniotrwałe, wypadałoby za pośrednictwem gmin i powiatów obmyśleć odpowiednią formę kredytu na ten cel. Kredytowi takiemu wypadałoby przyznać podobne ulgi i uwzględnienia (naturalnie: *mutatis mutandis*) — jak dla pożyczek na melioracye gruntowe, ponieważ kredyt taki podnosi wartość służącego za hipotekę przedmiotu. To znowu potrzebaby wyjednać uchwalenie odpowiedniej ustawy specyalnej w Radzie państwa — ustawy, która unormowałaby potrzebne uproszczenia w hipotecznem ubezpieczeniu kredytów udzielanych, na sprawienie dachów ogniotrwałych, ulgi stemplowe dla interesów prawnych, w tym celu zawieranych i t. p. Jednem słowem: Rada państwa, rząd, sejm, Wydział krajowy, wydziały powiatowe, gminy i zakłady finansowe musiałyby współdziałać według obmyślanego wszechstronnie planu, ażeby bez gwałtownego i dla ludności uboższej dotkliwego przewrotu, przeprowadzić zastąpienie najpierw słomy ogniotrwałym materyałem do krycia dachów, — a z czasem także i gontów.

Czyż wprowadzane już w czyn usiłowania sejmu, zmierzające do podniesienia hodowli bydła, uregulowania rybołowstwa, położenia tamy marnowaniu własności ziemskiej gmin, ustawy budowlane dla miast i miasteczek, nie są wyrazem budzącego się u nas poczucia potrzeby żywszego postępu kulturnego, potrzeby bardziej energicznego zwalczania tradycyjnego u nas niedbalstwa ludności o własne dobro, lenistwa, ubranego w nietykalną świętość fałszywego konserwatyzmu? Zdobądźmy się czasem i na bardziej radykalny środek postępu, zwłaszcza, jeżeli korzyści zamierzonej reformy są tak oczywiste i bijące w oczy, jak powszechna przemiana budowli w ogniotrwałe.

Co się zaś tyczy straży ogniowych, pogotowi pożarnych i innych środków obronnych przeciwko niebezpieczeństwu ogniowemu, o których mówił dr. Władysław Kraiński na zeszłorocznem walnem zgromadzeniu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie — podzielam zdanie wytrawne pana dyrektora Kieszkowskiego, oparte na bogatem doświadczeniu, że — jak dotąd usiłowania tworzenia ochrony pożarnej są u nas tak sporadyczne, nietrwałe, dyletanckie, że wielkiej wartości nie mają. Dopiero ujęcie tych usiłowań w pewien system uregulowany podniesie ich skuteczność. Ale i ten cel można będzie osiągnąć tylko przez ustalone współdziałanie Wydziału krajowego, Wydziałów powiatowych, gmin i zakładów asekuracyjnych.

Rzecz naturalna, że projekt p. Merunowicza wymaga skupionej akcyi, dość rozległej, wymagającej energii i tej wytrwałości, która nie zraża się trudami, krytyką i początkowemi zawodami. Ale też łatwo nie osiąga się wielkich rzeczy. W każdym zaś razie ten projekt zasługuje na uwagę i dyskusyę.

Pan Merunowicz porusza jeszcze w swej broszurze sprawę asekuracyi włościan na życie, jako środek przeciw dzieleniu gruntów, zadłużaniu się chłopów i w skutek tego emigrowaniu ich. Jest to kwestya niemniej ważna od pożarowej, lecz o wiele trudniejsza do ujęcia w jakieś ogólne reguły. Pomówimy o niej osobno.

Jeszcze o wyborach sejmowych.

Piszą nam z Wiednia 13 listopada:

W różnych dziennikach niemieckich, węgierskich, francuskich (*Temps*), odezwały się równocześnie, widocznie na dane *mot d'ordre* artykuły alarmujące o wrzekomym strasznym wzroście „klerykalizmu“, o czem ma świadczyć wynik ostatnich wyborów sejmowych. Wnioski te opierają się przedewszystkiem na zręcznem, ale całkiem niesłusznem identyfikowaniu tak „zwanego stronnictwa chrześcijańsko-socyalnego z „klerykalnem“, to jest ze starem katolicko-konserwatywnem; powtóre na uwzględnieniu wyłącznie rezultatu wyborów w jednej prowincyi, Dolnej Austryi. Tymczasem w ostatnich miesiącach odbyły się wybory jeszcze w 8 innych prowincyach, mianowicie w Górnej Austryi, Styryi, Karyntyi, Salcburgu, Vorarlbergu, Tyrolu, Morawii i na Śląsku. Wszystkie te prowincye razem wybrały 393 posłów sejmowych. Na tak znaczną liczbę mandatów mogło nastąć stanowcze *chassé croisé*, ale nie nastało bynajmniej w kierunku, który denuncyują alarmiści „liberalni“. Stanowcza zmiana zaszła jedynie w składzie sejmu dolno-rakuskiego. Ale mięszać tu stronnictwo „chrześcijańsko-socyalne“ z „klerykalnem“, t. j. ze starem stronnictwem katolicko-konserwatywnem, jest to po prostu kuglarstwem. Z 45 posłów, wybranych pod auspicyami p. Luegera do sejmu wiedeńskiego, jedyny Oberndorfer do niedawna zasiadał w klubie hr. Hohenwarta. Wszyscy inni dawniej należeli albo do frakcyi antysemickiej, albo do niemiecko-narodowej, po części do liberalnej, albo są to ludzie nowi, ale — powtarzamy — oprócz jednego Oberndorfera, który przed 5 laty należał do klubu hr. Hohenwarta i chyba ks. Liechtensteina, który jednak w głośny sposób wystąpił z ówczesnego katolickiego klubu centralnego już w roku 1889, nie można żadną miarą zaliczyć tych 45 posłów dolno-rakuskich do stronnictwa katolickiego, które powstało na całkiem innych podstawach, niż chrześcijańsko-socyalne. Dosyć przypomnieć sobie namiętne walki tej ostatniej frakcyi przeciwko klubowi hr. Hohenwarta i dość zajrzeć czasem do jej organów, jak *Deutsches Volksblatt*, *Deutsche Zeitung* i *Reichspost*, aby ocenić niedorzeczność identyfikowania stronnictwa Luegera ze stronnictwem katolickiem a rozprawy w sejmie

46)

PASIERBY

Powieść na tle współczesnem

przez

Anatola Krzyżanowskiego.

(Ciąg dalszy).

Koniecki dostrzegł ją również, pozostawiając bowiem za sobą wszystkich, zdwoił kroku i po chwili stał przed nią, pod błagalną siłą pytającego wzroku kobiety.

— Szczęsno — mówił, ujmując obie jej ręce — bądź mężną. Spotyka nas nieszczęście. Twój ojciec jest raniony.

Bladość jego i drżenie głosu dopowiedziały jej resztę. Wyrwała dłonie i z ostrym, przeszywającym serce okrzykiem chciała się rzucić ku grupie zbitej zbliżających się ludzi. Ramiona jej, w górę wzniesione, opadły jak zranione skrzydła ptaka, zachwiała się i byłaby runęła, gdyby jej Zygmunt piersią własną nie podtrzymał.

— Nie żyje! Nie żyje, nie żyje! — wołała z jakąś grozą, która krew w żyłach ścinała.

Trwało to jednak chwilę tylko. Ludzie, zbliżywszy się, złożyli smutny swój ciężar na ziemi.

Szczęsna, wyrwawszy się z ramion narzeczonego, poskoczyła do tych noszy improwizowanych i rzucając się przy nich na kolana, szyję zesztywniałego już trupa oplotła miękkiemi rękami, temi samemi, które go dziś ostatnią pieszczotą żegnały.

— Ojcze mój, ojcze, czemuż za tobą nie poszłam! — wołała rozpacznie.

Błękitna jej szata, okrywszy piersi i szyję zmarłego, zmaczała się w krwi jego, wciągała w siebie wązki jej strumyk, sączący się jeszcze wzdłuż lewej skroni trupa.

Widok ten, tragiczny w swej grozie, oprzytomnił Zygmunta. Pochylił się, odrywając ją przemocą od mar śmiertelnych.

— Szczęsno — tłumaczył — pomnij, że masz matkę. Wieść niespodziana i ją zabić może.

Zrozumiała, że odtąd na drodze jej staje obowiązek, jako najwyższe prawo życia. I rozkazom jego już posłuszna, choć nawpół jeszcze nieprzytomna, powstała, patrząc z obłędem nieledwie w rysy zmarłego.

Niezmienionym był dotąd. Kula zabójcza wypaliła tylko niewielką, okrągłą rankę w lewej skroni, a pasemka włosów siwych, wczoraj jeszcze nie istniejące, dziś srebrzaną aureolą otaczały mu czoło. Był spokojny, jak nigdy za życia. Umierał snać z wiarą, że okupuje mimowolne swe winy, że nabiera czynem tym prawa do spoczynku, którego mu już nie zakłócą ani pozwy, ani nakazy sądowe, ani walka o byt, o kęs chleba na jutro.

* * *

Okna zaliwieckiego pałacyku gorzały znów od świateł. W ślad za krwawą łuną pożaru rozjaśniał je teraz jarzący blask gromnic, otaczających mary śmiertelne. Na katafalku, zielenią i kwiatami pokrytym, spoczywał, w śnie wiecznym pogrążony, prezes Jan Zaliwski.

CZĘŚĆ II.

ROZBITKI.

XVIII.

Dzwon pogrzebowy, rozbujały nad Zaliwcami, wzbudził przejmującym swym dźwiękiem echo żałobne w całej okolicy. Prezes cieszył się rzeczywistą i szczerą sympatyą współobywateli. Śmierć jego nagła, jak śledztwo stwierdziło, z nieszczęśliwego wypadku powstała, dała powód do ogólnego żalu. Oznaki współczucia dla wdowy i osieroconych dzieci mnożyły się z każdą chwilą, a pałacyk zaliwiecki stał się przez dni kilka istnym punktem zbornym dla szlachty z dwóch powiatów, która zmarłemu ostatni hołd niosła.

Nie czuł prawdopodobnie tej owacyi marmurowo spokojny, w majestacie śmierci skamieniały Zaliwski; nie odczuwała jej również widmowo blada i w boleści swej, jak trup męża nieledwie, obezwładniona pani Marta. Długie lata troski i niepokoju podminowały do tego stopnia jej organizm, że dziś, wobec nagłego ciosu, nie miał on już ani odporności, ani sił do stawienia czoła nieszczęściu.

Ogłuszona, na wpół tylko przytomna, wpadła w jakiś stan hypnozy, wywieranej na nią przez tę trumnę, wśród zieleni i jarzących świec ustawioną. Cicha, spokojna, bez łzy jednej, klęczała lub siedziała z oczami w zmarłego utkwionemi, nieświadoma wszystkiego, co działo się dokoła, jak gdyby kula, zabierając go, stargała i jej życie, jak gdyby część ducha jej i woli zamarła i stężała wraz z ostatniem jego tchnieniem.

A tymczasem rzeczywistość, w nieubłaganej swej potędze, wymagała dłoni czujnej i przytomnego umysłu.

Nagły zgon prezesa wywołał śledztwo rządowe; formalności pogrzebu zaś trudniejsze są jeszcze na wsi, niż w mieście. Należało stawiać czoło wszystkiemu, myśleć o każdej drobnostce. Pogrzeb odwlekał się, a widok trumny tej, zabierającej ostatnią w życiu jej nadzieję, coraz zgubniej oddziaływał na panią Martę. Wtedy to Szczęsna, ów kwiat cieplarniany, dla której ojciec tak lękał się zetknięcia z rzeczywistością, stawiła jej czoło po raz pierwszy, wobec stygnących zwłok rodzica.

Widząc, jak delikatna postać jej gnie się i łamie pod spadłem na nią śmiertelnem brzemieniem bólu, żałoby i wynikłych z niej obowiązków, jak dłoń jej miękka i wpływ kojący potrzebne są prezesowej, stojącej na granicy obłędu, Zygmunt wziął na siebie całą stronę formalną śledztwa i pogrzebu. Pociągało to za sobą ujawnienie stosunku jego do Szczęsnej i Zaliwskich, aby ludziom nie dawać fałszywemi pozorami materyału do uwag złośliwych, ale nie widział w tej chwili innej drogi wyjścia. Zresztą, ponieważ częste bywanie jego w Zaliwcach nie było dla nikogo tajemnicą, nie dziwiono się więc zbytnio ujrzawszy obok Szczęsnej, w grubą żałobę przybranej, Zygmunta Konieckiego, z czarną również krepą na kapeluszu, zajmującego się wszystkiem i wydającego rozkazy, jakby już do rodziny należał.

Widząc go klęczącego zdala za Szczęsną, a nieopodal katafalku, prezesowa ocknęła się na chwilę z fizycznego i umysłowego odrętwienia. Uderzyła ją widocznie jakaś myśl nagła, wskutek której skinęła na oboje.

Gdy podeszli, osunęła się na kolana, zmuszając ich tem samem do przyklęknięcia; ująwszy zaś ręce ich, pochyliła głowę, modląc się w skupieniu. Rysy jej, kredowo blade, rozjaśniały się stopniowo, aż wreszcie podniosła oczy suche, egzaltacyą i gorączką płonące, i utkwiwszy je w nieruchomym, skamieniałym wśród światła gromnic profilu trupa, — ręce młodych, w rozpalonych dłoniach swych więzione, złączyła razem.

Szczęsna cofnęła się z zabobonną trwogą.

— On tego pragnął — mówiła uroczyście. — On związek wasz pobłogosławił przed śmiercią i uważał za rękojmię szczęścia dla ciebie, dziecię moje. Skoro więc nie danem mu było doczekać się waszego ślubu, przysięgnijcie wobec niego, że sobie wiary dochowacie. Niech patrząc na was tam, z góry, tę chociaż ma pociechę.

— Nie tu, nie tu — prosiła Szczęsna, chyląc się, jakby pod ciosem fizycznym. — Mamo, nie rzucaj na przyszłość mą cienia chwili tej okrutnej.

Prezesowa nie słyszała jej nawet. Owładnięta myślą jedną, a złamana bólem, nie zdolna była w tej chwili do pojęcia żadnych innych uczuć, żadnych wrażeń.

— Przysięgnij, Zygmuncie — mówiła — że ją szczęśliwą uczynisz, jak to jemu obiecywałeś; że będzie ci ona główną myślą życia, że ją wyrwiesz z tych złowieszczych kręgów naszej niedoli.

Pobladł bardzo. I gdy rozgorączkowane oczy wdowy z wiarą natchnioną w trupie utkwione były, spojrzenie jego zawisło na tem ukochanem biedactwie swojem, które pochylone, kurczące się, jakby pod złowróżbną przepowiednią, drżało na ciele całem. Nerwy jej, wstrząsane od dni kilku, nie mogły znieść podobnego natężenia. Ulegając więc reakcyi ich, mogła mu paść lada chwila w oczach, jak kwiat podcięty. Pomimo tej całej grozy kiru i katafalku, byłby chciał ująć ją w tej chwili w ramiona, utulić na piersi swojej, — wracając pocałunkami wiarę w życie i w szczęścia możliwość.

— Przysięgnij, że ona ci wszystkiem będzie — powtarzała prezesowa.

— Przysięgam! — odparł cichym, lecz wyraźnym głosem.

Wdowa zwróciła się do córki:

— I ty... nie, to niepotrzebne, bo dla kobiety, poza wielką jej, świętą miłością, nie ma życia wcale. Pamiętajcie, żeście przysięgę przy trumnie ojca złożyli i że za pociechę, jaką mu ona niesie, on wam z nieba błogosławić będzie! Zygmuncie, weź stąd Szczęsnę, patrz, drży cała.

(Ciąg dalszy nastąpi).

dolno-rakuskim i tak niebawem wykażą, jak stanowcza różnica zachodzi pomiędzy katolicko-konserwatywnem stronnictwem a tak zw. demokracyą chrześcijańską.

Stronnictwo katolickie w drodze kompromisu w kuryi w. posiadłości uzyskało 4 mandaty do Sejmu dolno-austryackiego. Ale przedtem odstąpiło stronnictwu liberalnemu Górnej Austryi 2 mandaty w tejże kuryi. A zatem czysty zysk wynosi dwa mandaty. Stronnictwo katolickie zdobyło dwa mandaty w Karyntyi, ale straciło 2 w Styryi. Właściwie więc do 2 mandatów, uzyskanych w kuryi w. posiadłości Dolnej Austryi, można doliczyć tylko jako czysty zysk 1 mandat, zdobyty w grupie miejskiej Górnej Austryi. Przy wyborze więc niemal 400 posłów, stronnictwo katolickie zdobyło tylko 3 mandaty więcej, niż posiadało przed wyborami. I to ma być dowód zastraszającego wzmagania się „klerykalizmu“! Oczywiście co do nas, z zadowoleniem podnieślibyśmy sukces stronnictwa katolickiego, które od lat 25 w sejmach krajowych i w Radzie państwa okazywało się zawsze jako poważny i wytrawny czynnik polityczny, w niczem nie zrażało naszych uczuć narodowych. Ale wobec powyższych liczb, jak nam nie podobna radować się z wyniku wyborów sejmowych, tak na odwrót po prostu śmiesznemi są owe tendencyjne insynuacye o strasznej powodzi „klerykalnej“. Prawdą jest tylko, że wybory wypadły niekorzystnie dla stronnictwa liberalnego.

Ale korzyść odniosły niemal wyłącznie stronnictwa skrajne czy to pod firmą chrześcijańsko-socyalną (które zresztą po za Dolną Austryą zdobyło tylko jeden mandat, w Znajmie), czy to pod firmą niemiecko-narodową. Bo że w Dolnej Austryi upadło kilku kandydatów tej frakcyi, którzy się osobiście narazili Luegerowi, to nic nie znaczy wobec faktu, że pomiędzy 45 posłami antysemickimi tutejszego sejmu znajduje się co najmniej 20 stanowczo niemiecko-narodowych, a w Karyntyi, na Szląsku, na Morawii, po części w Górnej Austryi wogóle wszystkie mandaty, które straciło stronnictwo liberalne dostały się kandydatom niemiecko-narodowym. *Facta loquuntur!* Z tych faktów można wyprowadzić różne ważne wnioski, tylko właśnie nie ten, którym obecnie wojują liberalne dzienniki węgierskie, francuskie etc., że w ostatnich wyborach sejmowych „klerykalizm“ doczekał się zatrważającego — zwycięztwa!

Główny organ stronnictwa chrześcijańsko-socyalnego *Deutsches Volksblatt* w dzisiejszym artykule wstępnym energicznie protestuje przeciwko przypisywaniu temu stronnictwu charakteru katolickiego. „Nasz ruch — czytamy tam — przedewszystkiem nie jest katolickim, lecz (!) chrześcijańskim, co wynika już ztąd, że w naszym obozie znajduje się wielu protestantów“. Dalej *D. Volksblatt* powołuje się na solidarność antysemitów wiedeńskich z berlińskimi, „którzy przecież po większej części są protestantami i zwykle walczą z katolickiem centrum“. Gdyby w stronnictwie chrześcijańsko-socyalnem prąd katolicki i „klerykalny“ posiadał choć tylko trochę wpływu, główny organ tego stronnictwa z pewnością nie śmiałby tak dobitnie wypierać się wszelkiej cechy katolickiej.

Równocześnie drugi organ koalicyi chrześcijańsko-socyalnej i niemiecko-narodowej, która zwyciężyła w wyborach tutejszych, *Deutsche Ztg.* w artykule, pochodzącym oczywiście od p. Pachera, wypowiada najżywsze zadowolenie z powodu zarządzonej w Berlinie zmiany barw W. Księstwa Poznańskiego, w czem widzi nowy dowód *finis Poloniae.* Słowem a k a t o l i c k i i a n t y p o l s k i charakter tej koalicyi zaznacza się coraz wyraźniej, ale „klerykalizmu“ trudno się w niej dopatrzeć.

Półurzędowy *Fremdenblatt*, który wczoraj odpierał zaczepki peszteńskiego *Nemzet'u*, dziś zwraca się przeciwko *Norddeutsche Allgemeine Zeitung*, wykazując nielogiczność, jaka się zaznacza w zestawieniu rzekomego wzrostu „klerykalizmu“ z równoczesnym wzrostem radykalnego prądu niemiecko-narodowego i młodoczeskiego. W każdym razie mięszanie się berlińskiego organu półurzędowego do wewnętrznych spraw Austryi jest jeszcze mniej uprawnione, niż występy dzienników węgierskich.

Ale bądź co bądź, nie ulega wątpliwości, że wszelkie wzmaganie się prądów skrajnych przynosi monarchii szkodę, a roztropność polityczna zmusza wszystkie żywioły umiarkowane i dbałe o dobro państwa do solidarnego uśmierzania ile możności tych rozkładowych prądów. I w tym względzie nasz narodowy interes jest identyczny z dobrze zrozumianym interesem monarchii.

Jeszcze o tych dwóch ptakach,

które kalają własne gniazdo.

Jeden z posłów do Rady państwa pisze z Wiednia do *Słowa Polskiego* co następuje:

„Nie uwierzycie może, jak nam tu trudno przyzwyczaić się do „nowej sytuacyi“, odkąd szczytem patryotyzmu, dowodem głębokiego przekonania, czystości intencyj, bezinteresowności nieskazitelnej, prawdziwej „ludowości“ i służby dla wolności jest — kraj poniewierać. Pracuj w komisyach, pilnuj spraw kraju, czuwaj, by się coś nie zaroniło, by się jakaś żywotna sprawa i robota posunęła naprzód, zrobiła nareszcie, usuwaj trudności, szukaj przyjaciół politycznych, sojuszników, chociażby tylko *ad hoc*, łagodź, czy neutralizuj przeciwników, a przedewszystkiem spełniaj dobrze służbę, jaka ci przypadła w tej zwartej, karnej, solidarnej armii, w usłudze kraju, jaką musi być reprezentacya narodowa — to wszystko, z czego się składa realna, urzędowa, patryotyczna — jak o to chodzi na zewnątrz nieefektowna, więc niewdzięczna poselska służba, to wszystko — nic. Ale powiedz, że w kraju dzieją się okropności, że Galicya, to barbarya, to zgraja wyzyskiwaczy, co pęta miejscowy lud i ssie z niego krew do białości, że na jej usługach rząd i sąd, wszelka władza, cała autonomia, że ten urzędnik, co ma być stróżem prawa, dla gwiazdki czy kołnierza wszelkie prawa łamie, że wszystkie wieści o postępach w kraju, to fałsz i blichtr, że tam ostatni upadek i ciemność, zbezcześcić cały kraj wobec publiki, której się oczy świecą z radości na taki bankiet, to — no! to jesteś „przezacny“, „czcigody“ patryota, oddałeś usługę ojczyźnie.

Sesya się kończy i trzeba będzie bezstronnie przyjrzeć się rezultatom, metodzie działania, polityce, strategii i taktyce Koła, może jego grupom, a nawet jednostkom — nie waham się dziś powiedzieć — będą potrzebne różne zmiany. Ależ tylko szaleniec powiedzieć może, że zmiana główna, to ta, ażeby Koło rozleciało się, aby wolno było jednostce na własną rękę robić politykę, neutralizować robotę całości, denuncyować ją i zobydzać wobec obcych..

To jest najprzykrzejsze: trzeba się zdumiewać, że tym panom nie otwarły się dotąd oczy. Radość, jaką mają przeciwnicy nasi, gdy wstaje Polak i zaczyna poniewierać stosunki własnego kraju jest tak naiwnie szczera, a tak nietajona i wybuchająca! Ciągle mówią nam Niemcy: — no widzicie, to i wyście się nareszcie rozpadli...

Poseł Gniewosz dziś znowu „spełnił patryotyczny obowiązek“, — „demaskował pokrywkę autonomii“ i pokazał parlamentowi wiedeńskiemu całą nagą prawdę — *das Volksschulwesen in Galizien ist im Rueckgange begriffen*, szkolnictwo ludowe w Galicyi się cofa — 700 000 dzieci bez nauki, tyle gmin bez szkół, tyle szkół bez nauczycieli, tyle niekwalifikowanych... Panie ministrze, skoro nie można w kraju zmiany przeprowadzić, to się wdaj w sprawę szkolnictwa ludowego, to także rzecz państwa, przecież na każdej choćby krajowej ustawie tyś podpisany wykonawca. Spełnił więc czyn patryotyczny, z radością, z satysfakcyą niedawno przedstawił urzędników polskich jako łamiących prawo, teraz zohydził pracę kraju nad oświatą i przedstawił Galicyę jako ciemną otchłań głupoty i zacofania. I powiedział stek fałszów. Widzieli wszyscy, jak od wczoraj wertował świeżo przysłane mu numera *Szkolnictwa* Gutowskiego, a tłómaczony na niemieckie paszkwil na szkolnictwo galicyjskie, drukowany nakładem redaktora *Szkolnictwa* w Wieliczce, kolportował inny poseł i rozdawał posłom niepolskim, ażeby ażali który jeszcze się nie łudził, jakoby w Galicyi coś się dla oświaty robiło.

Galicya cofa się! Na polu szkolnictwa ludowego idziemy wstecz — w Galicyi coraz ciemniej! To fałsz, to proste oszczerstwo. I w jakim celu to robi pan sekcyonsszef Gniewosz, centralista czystej wody, który co chwila i dziś jeszcze mówił o dobrodziejstwach „teresyańsko-józefińskich“, który zatracił w sobie wszelkie instynkta dla dróg i środków, jakimi reprezentacya narodowa w Wiedniu kroczyć może i powinna, a mając od lat zawsze tylko uśmiech politowania i wzgardy dla roboty sejmowej i autonomii, chce wyzyskać ostatnie tygodnie parlamentu, żeby ten kraj, który dawno opuścił — przedstawić jako coś obrzydliwego. — Mówią, że to z wielkiej miłości dla kraju... może, to też nie rzucam kamieniem, tylko ubolewam“.

KRONIKA.

Lwów 14 listopada.

Audyencyi udzielił we czwartek Cesarz panom: Jaworskiemu, Zalewskiemu, Chamcowi, oraz deputacyi gminy jarosławskiej reprezentowanej przez pp. dr. Ditziusa i posła dr. Jahla.

Mianowania. Minister kolejowy zamianował adjunkta sądowego dr. Stanisława Sozańskiego sekretarzem ministeryalnym.

Towarzystwo prawnicze urządza w salach Kasyna miejskiego we wtorek dnia 24 b. m. koncert spacerowy. Początek o godzinie ósmej wieczorem.

Wybór uzupełniający posła na Sejm krajowy z kuryi większej posiadłości ziemi przemyskiej po śp. Zygmuncie Dembowskim, naznaczyło Namiestnictwo na dzień 22 grudnia br.

W Czytelni katolickiej we wtorek 17 listopada będzie mówił ksiądz Szczęsny Malarski o „Wieczorach nad Lemanem“ ks. Maryana Morawskiego.

Unieważnienie małżeństwa. Paryski trybunał cywilny na zasadzie breve papieskiego i ukazu carskiego uznał nieważność ślubu zawartego w r. 1861 przez hr. Jana Zamoyskiego z panną Ludwiką Pelissier, księżną Mallakow. Hrabia Zamoyski wniósł apelacyę do wyższej instancyi.

Prasa paszkwilowa. Pisaliśmy już o tem, że podobnie jak u nas, pojawiło się od paru lat kilka paszkwilowych pism w Warszawie, żyjących tylko z tego, że drukują oszczerstwa na wszystkie znane w kraju i szanowane osoby.

Słowo warszawskie — organ konserwatywny — tak określa te pisma: —

„W prasie naszej są organy, przypominające ulicę, ulicę z przechodniami, gapiami, ulicznikami, skłonnymi do pokazywania języka, z rynsztokami i błotem, wreszcie — z grzebiącemi w tym błocie, a poćwierkującemi trznadlami, z których niejednemu wydaje się, że jest co najmniej... bocianem“.

Inne znów pismo, *Kuryer Codzienny* — organ liberalny — zwraca uwagę, że z powodu istnienia tych obrzydliwych pism, poczyna publiczność nie szanować dziennikarzy. Odzywa się więc do publiczności i wzywa ją, aby pogardzała oszczercami i paszkwilantami, — a natomiast otaczała szacunkiem dzienniki poważne, służące uczciwie sprawie publicznej.

Na to odpowiada *Prawda* — organ postępowy — w te słowa: —

„Jeżeli pewne pisma uprawiają ze świadomością i złą wiarą paszkwil, kłamstwo i potwarz; jeżeli nie cofają się przed najbrutalniejszym wymysłem, najniegodziwszem oskarżeniem jedynie dla celów spekulacyi wydawniczej; jeżeli dla nich zniesławić człowieka, obedrzeć go ze czci, sponiewierać, wyszykanować karczemnymi konceptami, jest czemś tak łatwem, zwyczajnem, nieobrażającem ani sumienia, ani smaku, jak niewinna igraszka, to doprawdy trudno wymagać, ażeby takie pisma szanowano i poczytywano za poważne głosy opinii publicznej. Fabrykacya skandalu dziennikarskiego przybrała u nas takie rozmiary, że wprzód winniśmy oczyścić stajnię augiaszową, a potem dopiero przerobić ją na świątynię. Bywają wypadki, w których poprostu uczciwemu i przyzwoitemu człowiekowi boleśnie pomyśleć i wstyd wyznać, że zaliczany jest do tego samego zawodu, co wyrabiacze drukowanych oszczerstw. Zawsze ostro karcimy lekceważenie prasy w społeczeństwie, a bardzo rzadko piętnujemy jej wybryki i niecne napasci Niech organy poważne i o honor dziennikarstwa dbałe, nie tolerują wykroczeń skandalistów, a wtedy nietylko ich okiełznają, ale będą miały uzasadnione prawo dopominania się o szacunek dla swego stanu i jego opinii“.

Na te zdania *Prawdy* godzi się *Słowo* zupełnie, nie wierzy jednak w możność okiełznania prasy paszkwilowej. A oto dla czego:

„Słyszeliśmy kiedyś — pisze *Słowo* — następujące opowiadanie:

„W czasie wojen napoleońskich Francuzi zdobyli jakieś miasteczko hiszpańskie, po zaciętym oporze jego mieszkańców. Po zwycięstwie rozpoczął się rabunek. Plądrowano jeden dom po drugim; oprzeć nie zdołał się nikt: nie pomagały prośby, błagania, łzy; o sprzeciwianiu się siłą mowy być nie mogło. A przecież jeden dom wraz z dobytkiem ocalał, dzięki energii właścicielki swojej, przekupki. Ta, widząc zbliżających się żołnierzy, umoczyła miotłę w naczyniu... z substancyą źle pachnącą.. i stanąwszy we drzwiach, nuż kropić napastników. I ustąpili. Żadnemu z nich nie przyszło nawet na myśl, aby użyć broni zwycięzkiej przeciw złowonnym pociskom, padającym z miotły niewieściej.. Owa baba z miotłą przychodzi nam zawsze na myśl, ilekroć razy zapytywani jesteśmy, dlaczego prasa poważna nie zwalcza „skandalistów“ i rycerzy błota w publicystyce.

To darmo — baba z miotłą, maczaną w niepachnących ingredyencyach, długo zapewne pokutować będzie w naszej prasie: raz dla tego, że doświadczenie poucza, iż ci, którzy jej metodzie hołdują, cieszą się względną nietykalnością; powtóre — dla tego, że zawsze znajdą się tacy naiwni, którym wydaje się, że owe ruchy miotły mają na celu nie rozrzucanie, ale wymiatanie nieczystości; wreszcie, po trzecie — dla tego, że nie brak i takich, co w złej woni, która się koło nich roztacza, lubują się tak, jak człowiek zdrowy — w świeżym oddechu lasów i łąk...“

Sejmik relacyjny. Z Kolbuszowy nam piszą: Dnia 12 b. m. odbył się tu sejmik relacyjny, na którym składał przed wyborcami poseł p. Stanisław Jędrzejowicz sprawozdanie ze swych czynności poselskich. Zebranie zagaił hr. Tyszkiewicz, prezes rady powiatowej, a powołany jednomyślnie na przewodniczącego udzielił głosu panu posłowi, który w jasnym a treściwym wywodzie przedstawił kolejno wszystkie załatwione sprawy na ostatniej sesyi sejmowej, tudzież te reformy ustawowe, które w najbliższej kadencyi przeprowadzone być mają.

Co do reformy ustawy gminnej, wątpi poseł, czy radykalna zmiana już jest na czasie; nam potrzeba dobrego wójta i dobrego pisarza, a tych ludzi znajdziemy wtedy, gdy będziemy ich mieli czem zapłacić. Gdyby rząd chciał ponosić koszta poruczonego zakresu, to ta kwota byłaby dotacyą dla naczelnika gminy, zaś obszar dworski gdyby się przyczynił do utrzymania policyi gminnej i pisarza, to w ramach dzisiejszej ustawy gospodarka byłaby możliwa. Natomiast nie stać nas na razie na wprowadzanie gmin zbiorowych, a zmuszać obszar dworski, aby się koniecznie łączył z gminą nie uda się i tylko sprawę z roku na rok przewlekać będzie.

Reformę ustawy drogowej uważa poseł za konieczną, oświadcza się za zniesieniem prestacyi i ma przekonanie, że równomierny rozkład ciężaru tylko na podstawie podatku będzie sprawiedliwy. Mowca twierdzi, że 10 centów dodatku zupełnie potrzebie odpowie a wówczas najbiedniejszy chałupnik opłacający najwyżej 2 złr. podatku zapłaci 20 ct. — opłacający 10 złr. gruntowego podatku zapłaci 1 złr. a obszar dworski przeciętnie 30 złr. do 50 złr.

Wyczerpujące sprawozdanie pana posła przyjęli włościanie hucznymi oklaskami a w przemówieniach swoich oświadczali się stanowczo za reformą gminną na podstawie połączenia z obszarem dworskim — zaś przy ustawie drogowej stanowczo za zniesieniem zupełnym prestacyi.

Po kilku małoważnych interpelacyach i po wyczerpujących wyjaśnieniach ze strony pana posła, zgromadzenie na wniosek burmistrza ze Sokołowa pana Podlawskiego wyraziło jednomyślnie p. Jędrzejowiczowi votum zaufania, co pan przewodniczący konstatując, podziękował posłowi za gorliwe poparcie jakiego odeń zawsze tak rada powiatowa jak i wszystkie sprawy powiatu doznawały.

Zjazd koleżeński byłych seminarzystek lwowskich ku uczczeniu 25 tej rocznicy otwarcia seminaryów nauczycielskich żeńskich w Galicyi, rozpocznie się we czwartek dnia 19 b. m. w naszem mieście. W dniu tym o godzinie 8 wieczorem powitanie gości w szkole Staszica. W piątek o godzinie 9 uroczyste nabożeństwo w katedrze ormiańskiej, o godzinie 12 w ratuszu publiczny obchód jubileuszowy, o godzinie 4 obrady sekcyjne nauczycieli seminaryalnych, o godzinie 8 w kasynie miejskiem towarzyskie zebranie. W sobotę o 8 rano żałobne nabożeństwo w kościele PP. Benedyktynek łacińskich za zmarłe koleżanki. O godzinie 3 w ratuszu pożegnalne posiedzenie jubileuszowe. Wieczorem w teatrze uroczyste przedstawienie z prologiem i obrazami z żywych osób.

Konkursa rozpisują: Namiestnictwo we Lwowie na stypendyum z fundacyi ks. Piotra Medyńskiego w kwocie 105 zł. dla uczniów gimnazyalnych, krewnych fundatora. Termin do 15 grudnia.— Rada szkolna okręgowa w Śniatynie na posady katechetów obrz. łać. i gr.-kat. Pobory 660 zł. Termin do 15 grudnia. — Towarzystwo wzajemnej pomocy oficyalistów prywatnych na jeden posag w kwocie 200 zł. z fundacyi Stefana hr. Zamoyskiego dla sierót po członkach Towarzystwa w wieku od 16—24 lat. Termin do 20 grudnia.

Notaryat w Ciężkowicach obejmie z dniem 15 bm. p. Leopold Wiśniowski.

Piąta kurya. Wedle ogłoszonych dat urzędowych posiada Wiedeń 305.000 wyborców, uprawnionych do głosowania z piątej kuryi.

Oszustwo. W Wiedniu aresztowano wczoraj przybyłego z gubernii grodzieńskiej kupca Józefa Polanowskiego pod zarzutem wyłudzenia pewnej styryjskiej fabryce kos wartości 67.000 zł.

Nowe źródło nafty trysło w Ropicy ruskiej pod Gorlicami, na terenie naftowym należącym do spadkobierców majora Brochwicza. Nowy ten szyb daje 500 beczek ropy dziennie.

Szkice Fałata i Kossaka do panoramy „Przejście przez Berezynę“ nadeszły już do Lwowa i będą wystawione od dnia dzisiejszego osobno w ostatniej sali naszej wystawy obrazów.

Macierz szkolna cieszyńska miała w zeszłym miesiącu 430 zł. 72 ct dochodu, a 1880 zł. 9 ct. wydatków. Cały fundusz gimnazyalny wynosi 102.399 zł. 94½ ct, fundusz stypendyjny 7617 zł 20 ct.

Cesarz Wilhelm wygłosił onegdaj przy zaprzysiężeniu rekrutów następującą mowę: „Złożyliście teraz przysięgę na krzyż i sztandar, mnie, waszemu wodzowi i ojczyźnie. Tak samo, jak tron niczem nie jest bez ołtarza i krzyża, jest także armia niczem bez religii chrześcijańskiej. Jesteście powołani do służby w mej gwardyi, w pułkach z najpiękniejszemi oznakami. Pamiętajcie, żeście otrzymali broń dla ochrony tronu i ołtarza. Przy teraźniejszej *nieufności powszechnej*, jest szczególniejszym waszym obowiązkiem, waszem posłuszeństwem dawać zawszo dobry przykład.

„Przez spełnienie tego obowiązku stanie się łatwą wasza służba Spełnienie obowiązków jest łatwe pod okiem przełożonych. Jeżeliby ono stało się dla was za trudne, pamiętajcie, gdy jesteście sami, o waszej przysiędze i o dzisiejszym dniu. Wstępujecie do służby w roku, w którym obchodzić będziemy rocznicę urodzin wielkiego cesarza Wilhelma I. Nie zapomnijcie, co on uczynił. *Jesteśmy obowiązani utrzymać to, co on stworzył* Jego oczy patrzą na was i na całą armię. Niech Bóg da, abyśmy wywiązali się dobrze ze spraw naszych przy apelu, jaki odbędziemy przed Nim w niebie. Przyczynicie się do tego, spełniając wasze obowiązki“.

† **Edward Fierich.** Wczoraj zmarł w Krakowie emerytowany profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, radca dworu dr. Edward Fierich. Nieboszczyk wykładał przez 40 lat prawo cywilne i w ciągu swej działalności na uniwersytecie piastował kilkakrotnie godność dziekana wydziału prawno-administracyjnego, tudzież rektora. Najważniejszą jego pracą jest „kodeks handlowy“, który do chwili zjawienia się „kodeksu handlowego“ redakcyi prof. Rosenblatta był jedynem tego rodzaju dziełem w naszej literaturze. Miał dwóch synów, z których starszy Maurycy, profesor zwyczajny Uniwersytetu Jagiellońskiego, słynny ze zdolności i szerokiej wiedzy zgasł w 30 ledwie roku życia — a młodszy dopiero niedawno otrzymał nominacyę na zwyczajną katedrę procedury cywilnej w Krakowie.

Specyalne papierosy. Od 1 grudnia r. b. na mocy rozporządzenia ministeryalnego, będzie wolno kelnerom sprzedawać w kawiarniach i restauracyach następujące gatunki papierosów specyalnych: „Club“ po 3 ct, „La fleur“ po 3 ct., „Yaka“ po 4 ct. i egipskie papierosy w 3 sortach po 5, 3½ i 2½ centa. Sprzedającym nie wolno żądać za papierosy więcej nad wyżej oznaczoną cenę, nie wolno też sprzedawać innych papierosów jak powyższe.

Z Toporowiec na Bukowinie donoszą o kradzieży kwoty 4.000 zł. na szkodę miejscowej kasy gminnej. Podejrzani o zbrodnię są wieśniak Piotr Janek i Wolf Triefer. Gdy ich aresztowano przyznali się, iż mieli zamiar urządzić napad na kilka bogatych firm kupieckich w Czerniowcach, ale zaprzeczyli, jakoby okradli toporowiecką kasę. Aresztowano także małżonków Lejzora i Babetę Aspisów z Czerniowiec, u których znaleziono mnóstwo cennych rzeczy i drobiazgów, pochodzących z kradzieży, oraz dokładne odciski wszystkich zamków drogueryi Schmidta i Fontina, którą ludzie ci chcieli okraść.

Tradycyjny podarek. W dzień św. Marcina dostawiła starym zwyczajem izraelicka gmina wyznaniowa w Preszburgu dla dworu cesarskiego gęsi, przystrojone bogato w szarfy o barwach austryackich i węgierskich.

Komisarz poznański Carnap złożony został z urzędu bez prawa do emerytury, a nadto wytoczono przeciw niemu śledztwo karne.

Charakterystyka Przemyśla. Jarosław Pieniążek w swych notatkach z podróży cyklisty wydanych świeżo we Lwowie pod tytułem „Lwów — Gdańsk“, w następujący dowcipny sposób charakteryzuje Przemyśl:

„Przecieram oczy (ze snu) i słyszę następującą rozmowę:

— Czy pan już znaszed swój überzieher?
— Co proszę?
— Czy pan znaszed überzieher?
— Tak proszę.
— A w jaki sposób go pan znaszed?
— Obiecałem tregerowi tryngeld, a on tak długo szukał za nim, aż zdybał jakiegoś pana, który go przez pomyłkie zabrał.
— Chwała Bogu, ale już trzeci dzwonieni... do widzenia.
— Całuję ruoi.
— Ach, co za szkoda, że ten pan Józef taki falczywy, ale za to bardzo aligancki.

Nie potrzebowałem patrzeć na napis stacyi, byłem w Przemyślu“.

Co się dzieje na pocztach serbskich. Od kilku tygodni już urząd pocztowy w Belgradzie oblęgany jest przez tłumy interesentów, którzy domagają się wypłaty przekazów pocztowych. Jedni proszą, inni krzyczą lub klną, ale to wszystko nic nie pomaga, gdyż w kasie nie ma pieniędzy na wypłatę przekazów, a pieniądze wpłacone przez nadawców rząd zabrał na bieżące wydatki. Wiele osób w ten sposób ponosi nieobliczalne szkody, a kilku kupców jest bliskich bankructwa.

Wychodźcy galicyjscy w południowej Ameryce. Około 50 wychodźców z powiatów Skałackiego i Zbaraskiego, przybyło 14-go sierpnia b. r. do Montevideo, stolicy rzeczypospolitej Uragwaju w prawdziwie rozpaczliwym stanie, ze zniszczoną w drodze odzieżą, z brakiem środków pieniężnych i nadziei zdobycia ich za pomocą pracy. Zaledwie z biedą udało się austryackiemu konsulowi, urzędującemu w Montevideo, znaleść dla biedaków tymczasowe schronienie. Zamierzali oni zrazu udać się do Parany w Brazylii, gdzie jest kolonia polskich osadników i w tym celu dali w Genui, jednemu z tak licznie w każdem mieście portowem uwijających się ajentów, pośredniczących w ułatwianiu podróży, pieniądze na zakup biletów, a po ich doręczeniu wsiedli na wskazany im przez tegoż okręt. Okręt ten zawiózł ich do Marsylii, a ztąd miał ich rzekomo statek „Italia“, należący do francuskiego towarzystwa transportowego zabrać do Parany. Tymczasem „Italia“ nie dotykając brzegów Brazylii zawinęła wprost w porcie w Montevideo. Poselstwo austryackie w Buenos-Ayres uzyskało po dłuższych rokowaniach wreszcie od rządu brazylijskiego zezwolenie na przewiezienie wychodźców do Parany na koszt skarbu brazylijskiego. Tak więc dostali się w końcu biedacy do celu swej podróży, na jakież jednak zawieruchy losu będą jeszcze wystawieni!..

Sprawa kleptomanki. Trybunał londyński rozstrzygnął w tych dniach sprawę milionerów z San-Francisco, pp. Castle, oskarżonych o kradzież różnych przedmiotów w sklepach, o czem w swoim czasie na tem miejscu pisaliśmy. P. Castle uznany został za niewinnego i uwolniony od zarzutu wszelkiego współnictwa w popełnionych przez żonę kradzieżach. Panią Castle zaś traktowano jako kleptomankę, na zasadzie opinii wezwanych lekarzy, i sąd skazał ją na trzy miesiące więzienia bez robót przymusowych. Prawdopodobnem wszakże jest, iż jeśli poda się do łaski najwyższej, będzie zupełnie od wszelkiej kary uwolniona. Podczas rozpraw sądowych pani Castle była niesłychanie rozdrażniona i objawiała rozpacz swoją tak manifestacyjnie, że zarówno prezes trybunału, jak lekarze eksperci, a nawet adwokaci kupców usiłowali ją uspokoić,— lecz bezskutecznie.

Stan powietrza. T. o 9 rano — 3 R., w poł. — 0 R Bar. 771. Podnosi się. Pochmurno.

Okruchy myśli.

Sytemu zazdroszczą częściej niż mądremu.

Nie sądź kobiet, chyba, że zamierzasz je usprawiedliwiać.

Łatwiej dogodzić potomkom, niż współczesnym.

W życiu, jak w bitwie, daleko trudniej dokonać odwrotu w porę, niż lecieć naprzód na złamanie karku.

Zasada życia pierwsza: długów starych nie płacić; zasada druga: pozwolić długom nowym, aby się zestarzały.

Milczący mąż — rozumny mąż.

Iks wśród ludzi ma opinię
Rozumnego wielce człeka,
Kto pytanie mu postawi,
Na odpowiedź próżno czeka.
Iks rozumny jest, zaiste,
Bo przysłowie pomni stare:
Kto się z głupstwem wyrwać nie chce,
Niech milczącym bywa w miarę.
Zaś złośliwi szepcą sobie
Zdanie ostre, jak pokrzywa,
Że rozumu Iks ma wiele,
Bo go wcale nie zużywa...

W biurze.

— Spóźnił się pan dzisiaj o całe trzy kwadranse co to znaczy?

— Kiedy proszę pana pryncypała byłem u dentysty, ząb musiałem wyrwać...

— Przecież tyle razy już panu powtarzałem: wpierw obowiązek, a potem dopiero przyjemności.

Z teatru. Dziś w sobotę po południu o 3-ciej dla młodzieży szkolnej „Dziady“, dzieło muzyczne St. Moniuszki, słowa Adama Mickiewicza Rozpocznie „Taniec szkieletów“, uwertura Saint Saensa. Wieczorem o godz. 7-mej po raz 11-ty „Sprzedana narzeczona“, (Prodana nevesta), opera komiczna w 3 aktach Fryderyka Smetany. W Tarnopolu „Królewicz“. W niedzielę po południu o 3 ciej „Wilhelm Tell“, dramat w 5 aktach Fryderyka Schillera. Wieczorem o pół do 8 mej po raz 12 ty „Sprzedana narzeczona“. W Tarnopolu „Otello“. W poniedziałek po raz drugi „Łotrzyca“, komedya w 5 aktach Kazimierza Zalewskiego. We wtorek po raz pierwszy „Czarodziej z nad Nilu“, opera komiczna w 3 aktach Henryka B. Smitha; muzyka Wiktora Herberta. Nowe kostyumy, nowe dekoracye podług oryginalnych wzorów z Londynu sprowadzonych. W Tarnopolu „Szczęście w zakątku“. We środę po raz drugi „Czarodziej z nad Nilu“. We czwartek po raz trzeci „Czarodziej z nad Nilu“.

Literatura i sztuka.

* **Z teatru.** „Łotrzyca“ jest może zbyt dosadnym, a nawet zanadto trywialnym tytułem najnowszej komedyi Kazimierza Zalewskiego, którą wczoraj po raz pierwszy we Lwowie widzieliśmy— ale maluje on dobrze charakter bohaterki i dokładnie określa cały podkład etyczny, na którym rozwija się skandaliczna działalność tej pani, nie należącej właściwie do żadnego świata towarzyskiego, a roznoszącej zarazę i korupcyę wszędzie.

Pani Paulina jest żoną malarza Kaktusa i artystką jakiegoś teatru, ale zanim wyszła za mąż prowadziła już życie zamykające jej wstęp do uczciwych rodzin. Malarz Kaktus wiedział o tem i właśnie dlatego ożenił się z Pauliną. Zawiązała się tedy spółka wszelkiego rodzaju eksploatacyi, wyzysku i najpodlejszego szantażu na wszystkie strony. Pani ma naokoło siebie wielbicieli opłacających się pod rozmaitemi formami, a mężulek robi portrety żony w ponętnych pozach bachantek, hurysek i ladacznic, sprzedając te portrety wielbicielom pani Pauliny. Objaśnić zaledwie potrzeba, że proceder ten idzie doskonale i odrazu, gdy się akcya na scenie rozpoczyna, nadobna małżonka Kaktusa posiada trzech wielbicieli dobrze się opłacających: księcia, hrabiego i bankiera.

Godne to małżeństwo zjeżdża na letnie mieszkanie pod Warszawę. Tu zastaje kolonię literacko-artystyczną, a w niej dwóch panów: powieściopisarza Bronisza i rzeźbiarza Marzeńskiego, którzy przedtem mieli romans z panią Pauliną, nie wiedząc wzajemnie o sobie. Bronisz jest już żonaty i ma dzieci, Marzeński kocha się w młodej, poczciwej, ale ubogiej panience, która jest siostrą kolegi malarza, bawiącego z nią właśnie na letniem mieszkaniu. Przybycie Kaktusów, wywołuje prawdziwą rewolucyę wśród kolonii zwłaszcza, że ten Kaktus już oddawna posiadał opinię brudnego człowieka, a Bronisz i Marzeński dowiedziawszy się kto właściwie jest ta pani Kaktusowa, zatrwożyli się naprawdę, chociaż na pozór do znajomości z piękną aktorką nie przyznawał się ani jeden ani drugi.

Tymczasem pani Paulina rozejrzawszy się w sytuacyi, najprzód pragnęła pozyskać napowrót Bronisza, a gdy to się jej nie udaje, rzuca sidła na Marzeńskiego, który mimo poprzedniego smutnego doświadczenia, wpada w nie i tym sposobem Paulina odciąga go od narzeczonej Józefy.

Groźną sytuacyę jednak dla uczciwej rodziny chwyta w swoje ręce Bronisz, nie demaskuje wprawdzie łotrzycy, lecz grozi jej tem, a Paulina, obawiając się skutków wykrycia różnych skandalicznych sprawek, po występie swoim na koncercie dobroczynnym, który kolonia urządziła, wraca do Warszawy. Poczciwa Józia zostaje żoną Marzeńskiego, który jest artystą, po trochu literatem a co najważniejsza, bogatym młodym człowiekiem, więc uboga dziewczyna robi, co się nazywa, świetną partyę. Autor kończy sztukę swoją morałem, że takie łotrzyce są trucizną dla uczciwych rodzin i podszywają się pod artystki, ale nie są niemi, tylko teatru używają jako sztucznego stanowiska, jako środka, jako oparcia do prowadzenia wstrętnego przemysłu.

„Łotrzyca“ nie mogła się dostać na scenę rządowego teatru Rozmaitości w Warszawie, grana jednak tam na jednym z ogródkowych teatrzyków, budziła niepomierne zainteresowanie; opowiadano bowiem głośno, że autor odwzorował w swojej komedyi znaną artystkę i malarza..

Wczorajsza „premiera“ nie wyróżnia się niczem od najnowszych prac utalentowanego komedyopisarza — do najlepszych jednak nie należy i ustępuje np. sztuce „Prawa serca,“ która dotyka tego samego przedmiotu, tylko ze strony szlachetniejszej i tragiczniejszej.

Tytułową rolę grała pani Stachowiczowa. W temperamencie utalentowanej artystki, w jej właściwościach i całej, że się tak wyrazimy, naturze aktorskiej, widać było, że wczorajsza rola nie była odpowiednią dla pani Stachowiczowej, u której słodycz i miękkość trzymały jakby na uwięzi demoniczną naturę łotrzycy; sprawiedliwość, wszakże objaśnić nakazuje, że w obecnym składzie nowego personalu, nie ma innej artystki, któraby tę rolę grać mogła. Swoją drogą, pani Stachowiczowa roli nie zepsuła, ale w grze jej, łamiącej się i z pewnym wysiłkiem prowadzonej — tytułowa postać dużo demonicznych rysów utracić musiała. Bronisza, rolę rezonera w sztuce, odegrał p. Woleński ciepło, z zapałem i z dokładnem wniknięciem w charakter. P. Grabowiecki w roli Marzeńskiego zdradzał pewną surowość, ale grał nie bez talentu.

Charakteryzacya i przepyszna gra p. Feldmana w roli bankiera Schmettenkatza, budziła nieustannie wybuchy śmiechu, wesołości i rzęsistych oklasków. Typową, warszawską pokojówką, Władką, służącą specyalnie u takich łotrzyc, jak pani Paulina, grała pomysłowo i bardzo dowcipnie p. Czaplińska Malutką rólkę narzeczonej Józi—dobrze odtworzyła pani Zimajer Rapacka, równie jak inne mniejsze role znalazły starannych wykonawców w pp. Chmielińskim, Walewskim, Kliszewskim, Wysockim, Swaryczewskim i Gottowt.

Teatr był zapełniony. *Iks Ypsylon.*

* **Spartanka**, ballada Gwidona Pogonowskiego, wyszła z druku jako deklamacya z towarzyszeniem fortepianu. Muzyka ułożona przez profesora Maryana Signio, nadaje się nietylko jako akompaniament do deklamacyi, ale może być traktowana jako utwór fortepianowy. Balada była już kilkakrotnie publicznie z powodzeniem wykonaną, przeto polecamy ją panom deklamatorom przy zbliżających się obchodach narodowych. Cena egzemplarza 1 zł. 20 ct. Do nabycia we wszystkich księgarniach we Lwowie i na prowincyi.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 12 listopada.

(Z.). Giełdy europejskie przedstawiają obecnie dziwny obraz. Podobne są one do człowieka, który przebywszy ciężką chorobę, znajduje się w stadyum pozornej rekonwalescencyi, a jednak obawia się, że choroba lada chwila wrócić może — i dla tego o niczem nie myśli,

jak tylko o swoim chorobliwym stanie. Tak też i giełdy nie zdolne są obecnie do żadnej akcyi. Polityka wcale ich nie zajmuje, kwestya wschodnia jakby dla nich nie istniała, mowa Salisbury'ego na bankiecie u lorda majora Londynu przeszła bez wrażenia, natarczywe ataki na pozycyę gabinetu francuskiego są dla nich zupełnie obojętne. Jak kamień ciąży na nich wciąż troska, jak ułożą się ogólnoświatowe stosunki ekonomiczne. Wybór Mac-Kinleya powitały giełdy europejskie w pierwszej chwili zwyżką, ale wnet uleciała ona i nastało kompletne ubezwładnienie. Na pierwszy rzut oka dziwnem się to wydać musi, dla czego giełdy europejskie w pierwszej chwili dały wyraz swemu zadowoleniu z wyboru Mac-Kinley'a, skoro znany jego bil dał się handlowi europejskiemu w swoim czasie tak bardzo we znaki. Nie było to jednak prawdziwe zadowolenie Europa ucieszyła się tylko z klęski Bryana, ale nie ze zwycięstwa Mac-Kinley'a. Byłaby ona rada, gdyby ani jeden ani drugi nie zwyciężył, tylko ktoś trzeci, obojętny. Mając jednak do wyboru między Mac-Kinleyem a Bryanem uznała, że wybór pierwszego jest dla Europy mniejszem niebezpieczeństwem, aniżeli byłby wybór Bryana, który oznaczałby kompletny przewrót w stosunkach ekonomicznych. W każdym razie jednak niebezpieczeństwo, jakkolwiek mniejsze, pozostało i dla tego hausse wywołana wyborem Mac-Kinley'a trwała zaledwie 24 godzin.

Pewną pociechą dla Europy jest to tylko, że Mac Kinley nie zaraz obejmie swój urząd, lecz aż do 4go marca 1897 pozostaje jeszcze Cleveland na swem stanowisku, a zatem jeszcze co najmniej 4 miesiące będzie miała Europa spokój, a i później Mac Kinley w pierwszych miesiącach po objęciu urzędu nie będzie mógł zabrać się do swych reformatorskich planów. Optymiści liczą więc, że mniej więcej cały rok jeszcze nie grozi nic Europie i że przez ten rok eksport do Ameryki może się nawet zwiększyć, gdyż firmy amerykańskie zechcą robić zapasy tych artykułów, którym w pierwszej linii grozi podwyższenie cła. Mniej optymistycznie patrzący sądzą natomiast, że wojna celna między Ameryką a Europą rozpocznie się bardzo rychło, bo wybór Mac Kinleya kosztował fabrykantów amerykańskich tak kolosalne sumy, iż zechcą oni jak najrychlej powetować wydane obecnie na agitacyę wyborczą miliony. Zresztą pozycya Mac Kinleya będzie tak wyborną, jak żadnego prezydenta dotychczas. W roku ubiegłym rząd Stanów Zjednoczonych, chcąc nabyć złota za 60 milionów, celem uzupełnienia rezerwy w skarbie państwowym, musiał zapłacić bankom nowojorskim haracz 16 milionów, obecnie Stany Zjednoczone nie potrzebują się troszczyć skąd wziąć złota, ono samo napływa do ich skarbca, a napływa tak natarczywie, zwłaszcza z Anglii, iż dziś na serjo opowiadano w sferach finansowych, że bank angielski będzie musiał podwyższyć stopę procentową na 5 procent.

Ostatnie notowania:
Kredyty austr. 363·75, węgierskie 401·50, Anglobanki 154·—, Uniony 289·75, Bankvereiny 255·75, Länderbanki 245·50, Ludwiki 217·35, Czerniowieckie 287·—, Elbethale 273·—, Renta papierowa 101·35, srebrna 101·30, austryacka złota 122·40, austr. renta wal. kor. 101·10, węgierska złota 122·10, węgierska renta wal. kor. 99·30, dukat 5·69. 20-frankówka 9·53½, marki 11·76, ruble 1·27¼.

§ **Targ zbożowy na Kleparzu.**

Kraków 13 listopada.

W Ameryce cena pszenicy w ostatnich dniach znacznie poszła w górę, a skutkiem tego zapanowało na targach europejskich usposobienie stałe i ceny zboża poprawiły się również. Pod wpływem tych wiadomości na targu dzisiejszym na Kleparzu sprzedający podnieśli ponownie swoje żądania i za pszenicę płacono rzeczywiście dziesięć do dwadzieścia centów więcej. Żyto i inne produkta nie podniosły się wprawdzie w cenie, napotykały jednak odbyt łatwy na miejscowe potrzeby, a po części na wywóz.

Płacono: pszenicę białą 7·90 do 8·40, czerwoną 7·85 do 8·40, żółtą 7·85 do 8·35, żyto 6·65 do 6·95, jęczmień browarny 6.20 do 7·20, na paszę 5·50 do 5.85, owies 5·85 do 6·30, rzepak 11·— do 12.—, konicz czerwony 0.— do 0.—, biały —·— do —.—. Wszystko za 100 klgr.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Telegramy „Przeglądu".

Wiedeń 14 listopada. (Z Izby posłów). Izba posłów, po długiej dyskusyi, uchwaliła wczoraj resztę paragrafów noweli przemysłowej. Między innemi uchwalono, że wydział krajowego związku przemysłowego ma fungować jako rada przyboczna krajowej władzy przemysłowej. Uchwalono także rezolucyę, mocą której zarząd wojskowy w sprawie dostaw dla armii ma się porozumiewać ze związkami przemysłowymi. Ostatecznie postanowiono, że ustawa ta obowiązywać zacznie w trzy miesiące po jej ogłoszeniu. Następnie przyjęto nowelę przemysłową w drugiem czytaniu Podczas dyskusyi oświadczył minister handlu Glanz, iż osobną ustawą położoną zostanie tama nieuczciwej konkurencyi i że rewizya instytucyi kas chorych już jest w toku. W sprawie tej zwołaną zostanie osobna ankieta.

Po załatwieniu tej sprawy przystąpiono do obrad nad nagłym wnioskiem hr. Wurmbranda o zaprowadzeniu w drodze ustawy przymusowej asekuracyi od ognia. Wniosek ten załatwiła wybrana w tym celu komisya już w r. 1893, a na wczorajszem posiedzeniu przedłożono Izbie projekt ustawy. Główne postanowienia jej zmierają do tego, aby każda realność przymusowo była asekurowaną. Poszczególne kraje koronne, lub kilka mniejszych wspólnie mogą założyć na podstawie uchwał sejmowych własne krajowe instytucye asekuracyjne, lub też mają wskazać ten zakład ubezpieczeń, w którym każdy jest obowiązany asekurować się od ognia. W ostatnim wypadku odpada naturalnie obowiązek zakładania nowej krajowej instytucyi asekuracyjnej.

Po przemówieniu referenta p. Grombera, zabrał głos referent rządu szef sekcyi Koerber i wyjaśniał, jakie stanowisko zajmuje rząd do wniosków uchwalonych przez komisyę, a przedstawionych tu przez referenta. Rząd skłonnym jest do zaprowadzenia w drodze ustawy przymusu asekuracyjnego, ale przeciwnym jest zmonopolizowaniu ubezpieczenia przez instytucye krajowe, gdyż chce pozostawić ubezpieczającym się wszelką swobodę co do wyboru instytucyi asekuracyjnej. Rząd nie zastanawiał się jeszcze nad poruszoną przez komisyę sprawą wypłaty odszkodowań istniejącym towarzystwom asekuracyjnym, za to, gdyby ich interesa wskutek zmonopolizowania ubezpieczeń w instytucyach krajowych znacznie podupadły, lub też zupełnie się nadal nie rozwijały. Sprawa ta musi być załatwioną w drodze osobnej ustawy, gdyż w przeciwnym razie mogłyby towarzystwa asekuracyjne wytoczyć krajom skargę przed trybunałem państwowym. W końcu prosi mowca, aby Izba odesłała ten projekt raz jeszcze do komisyi, której czynności rząd popierać będzie.

Na tem przerwano obrady na tą sprawą.

P. Vasaty stawia wniosek nagły, aby jeszcze na tem posiedzeniu przyszedł pod obrady postawiony już dawniej przez niego wniosek w sprawie poboru ekwiwalentów od majoratów. Wniosek ten odrzucono.

Pp. Pattai i Lueger postawili wniosek nagły w sprawie ugody austro-węgierskiej, domagając się bezzwłocznego wypowiedzenia istniejącego układu handlowo-celnego z Węgrami.

Wniosek ten przyjdzie pod obrady na następującem posiedzeniu.

P. hr. Wojciech Dzieduszycki interpelował prezesa komisyi budżetowej, kiedy komisya ta zajmie się projektem rządowym regulującym pensye katolickich duszpasterzy.

P. Kathrein odpowiedział, iż opóźnienie nastąpiło w skutek tego, że musiano przeprowadzić nowe a bardzo żmudne obliczenia. Pomyślne załatwienie sprawy nastąpi już w najbliższym czasie.

P. Szamanek interpeluje ministra sprawiedliwości w sprawie stawianych rzekomo przeszkód wiecom zwoływanym przez urzędników.

Następne posiedzenie odbędzie się w poniedziałek.

Florencya 14 listopada. Niemiecki attaché wojskowy Jacobi wręczył następcy tronu włoskiego księciu Neapolu kosztowną szpadę, jako podarunek ślubny pułku piechoty, stojącego załogą w Metzu, którego cesarz Wilhelm jest właścicielem, a ks. Neapolu jest w tym pułku oficerem *á la suite*.

Wiedeń 14 listopada. Wczoraj nadeszła tu wiadomość z Berlina, iż rząd niemiecki zamierza wydać zakaz przywozu nierogacizny z Austryi i z Rosyi.

Rzym 14 listopada. *Osservatore Romano* ogłasza referat, który Ojcu św. przedłożył ks. Macario o swej misyi do Abbisynii. Z referatu tego wynika, że Menelik przyrzekł ks. Macariowi wypuszczenie wszystkich jeńców włoskich z wyjątkiem oficerów, ale gdy doszły go wieści o przyaresztowaniu przez rząd włoski holenderskiego statku „Doelwyk", wiozącego broń i amunicyę do Abbisynii, przyrzeczenie swe cofnął. Wczoraj był ks. Macario na audyencyi u Ojca św. i kardynała Rampolli. Dziś odjechał do Kairu.

Rzym 14 listopada. Dzienniki tutejsze donoszą, iż król serbski przybędzie tu dnia 25 b. m., na dworcu powitają go król i władze. Zamieszka w Kwirynale, gdzie go powita królowa Dnia 26 b. m. odbędzie się obiad galowy w Kwirynale, 27 b. m. rewia wojsk, a dnia 28 wieczorem odjedzie król Aleksander z powrotem.

Paryż 14 listopada. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby deputowanych wnieśli socyalistyczni posłowie Dejeante i Faberot wniosek o udzielenie zupełnej amnestyi Berezowskiemu, tudzież wszystkim skazanym z powodu politycznych zbrodni. Berezowski został — jak wiadomo — skazany za atentat na Aleksandra II w 1867 r. na dożywotnią deportacyę, a więc odbył 30 lat kary i był już zupełnie zapomniany, gdy dopiero przypomniano go sobie przy sposobności ostatniego pobytu cara w Paryżu.

Wiedeń 14 listopada. Komisya budżetowa wybrała posła Beera przewodniczącym i rozpoczęła obrady nad budżetem ministeryum obrony krajowej.

Peszt 14 listopada. *Nemzet* odpowiada na wczorajszy artykuł *Fremdenblattu*, że tak on jak i wszyscy w Węgrzech są także zdania, że na zagraniczną politykę monarchii nie powinny wpływać walki stronnictw wiodących z sobą zapasy czy to w Przedlitawii, czy to w Węgrzech. W końcu dodaje *Nemzet*, że Węgry były zawsze najsilniejszą podporą polityki zagranicznej Austryi.

HOTEL ŻORŻA.
Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 13 listopada. Wł. Gniewosz z Kontów. K. Popiel z Krakowa. S. Dunin Kęplicz z Tustania. J. br. Konopka z Brnia. T. Noel z Sosolówki. H. Wessely z Czerniowiec. S. Podolski z Schodnicy. R. Königsberger i J. Kohn z Wiednia.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

Wiedeń 13 listopada. Notowania wieczorne. Kredyty 365·25, węgierskie kredyty 402·50, anglobank 154·—, bankverein 257·50, unionbank 291·50, länderbank 246.25, staatsbahny 356·25, lombardy 100·—, elbethale 274·25, akcye tytoniowe 154·00, rima 236·50, alpiny 84·50, renta majowa 101.35, węg. renta koronna 99·35, losy tureckie 49.00, marki 58·82, ruble 128.—,

Teatr hr. Skarbka.

Dziś popołudniu o 3ciej

Wilhelm Tell

dramat w 5ciu aktach Schillera.

WIECZÓR

Sprzedana narzeczona

opera w 3 a. Fr. Smetany, słowa K. Sabiny (z repertuaru teatrów w Pradze i Wiedniu).

OSOBY:

Kruszyna wieśniak	p. Kiesman
Ludmiła jego żona	pni. Kasprowicz
Marynka ich córka	pna Bohuss
Michał gospodarz	p. Kratochwil
Agnieszka jego żona	pni Skalska
Tomek ich syn	p. Jaroński
Janek syn Michała po pierwszej żonie	p. Orzelski
Kecal, swat	p. Bogucki
Skoczek, dyr. komedyantów	p. Lelewicz
Esmeralda, tancerka	pni Kliszewska
Muffl, komedyant przebrany za Indyanina	p. Jednowski

Rzecz dzieje się w Czechach.

Reżyser J. Myszkowski

W antraktach powinno się palić papierosy tylko z tutek Niemojewskiego.

Z powodu licznego udziału

trwa nauka nowego połyskującego prasowania w hotelu Europejskim l. 45 codziennie od 1—4 w południe, jeszcze do 20go b. m.

Cena od 1—3 godz. po 1 złr., od 3—4 godz. 50 ct.

Uprasza się przynieść z sobą prasowany kawałek bielizny.

Wielokrotnie żądana metoda wraz z rycinami wyszła z druku i kosztuje egzemplarz 45 ct. 10 sztuk 3 złr. Na prowincyi za przesłaniem w markach 50 kr.

Odróżniajcie prawdę od blagi!

Dwa medale zasługi otrzymał **S. W. Niemojewski** za wyrób znakomitych tutek nieklejonych! Takiem odznaczeniem żadna fabryka tutek poszczycić się nie może. Żądać proszę **Tutek Niemojewskiego.** Wszędzie do nabycia.

Poleca się również tutki klejone z prawdziwego papieru **Egipskiego.**

Folwark Dublany koło Lwowa ma do sprzedania kilka loch wraz z prosiętami rasy „Jorkschirre" jakoteż osobno młode knurki i loszki tejże rasy. Dyrekcya kraj. szkoły rolniczych. 3—4

Amatorom

Herbaty rosyjskiej

poleca się znany handel

WŁADYSŁAWA ADAMOWICZA

w Brodach na pograniczu rosyjskiem.

Udzielę lekcje niemieckiego za obiad Łaskawe zgłoszenia pod szyfrą: Lekcja do biura dzienników Plohna.

Sanie i wóz do nabycia ulica Mochnackiego 48. 2—3

Rządca z kaucyą 10 tysięcy złr. poszukuje posady. Biuro J. Polińskiego Lwów, ul. Karola Ludwika l. 5. 2—2

Zdolnych kucharzy tak w domy prywatne jakoteż do restauracyi poleca Biuro J. Polińskiego, ul. Karola Ludwika l. 5. 2—2

Z Częstochowy mam list ale nie wiem jak i kiedy doręczę. Wiarą i ufnością pokonaj cierpienie a względne szczęście rozjaśni jeszcze przyszłość naszą. Uwielbiam wytrwałość Twoją.

Ważne dla Pań!! Tylko za 10 zł wyuczyć się można kroju francuskiego pod gwarancyą w szkole kroju Eugenii Weckerówny, Lwów ul. Chorążczyzny l. 5, II piętro drzwi 19. Osobny kurs dla więcej uczennic równocześnie w nauce udział biorących w zniżonych warunkach. Po umiarkowanych cenach sprzedaje się formy na staniki, żakiety, peleryny, szlafroki itp. Przyjmuje się do skrojenia całe suknie a na żądanie do sfastrygowania i wypróbowania pod gwarancyą najściślejszej dokładności. Zamówienia na prowincyę uskutecznia się odwrotną pocztą.

Dr. Ant. Roicki

specyalista od lat przeszło 30 dla chorób skórnych, wenerycznych jakoteż dla chorób pęcherzowych. Na żądanie poradnik dla mężczyzn (zupełnie nowo przerobiony) 1 złr. (pocztą dyskretnie). Poradnik dla kobiet pocztą 60 ct. Lwów, ul. Zimorowicza l. 5. ordynuje od 9—10 i od 3—6.

Dwa frontowe pokoje z ładnym widokiem od 1 grudnia. Szeptyckiego 3.

Pokój zaraz do wynajęcia, Teatralna Nr. 8 II piętro. 1—1

Francuskiej, niemieckiej konwersacyi udziela Paryżanka. Kurkowa Nr. 2 B. parter. front.

Gorzelnik kawaler, poszukuje posady. Orzechowski. Busk. 1—4

Potrzebuje z odstawą zaraz i na wiosnę 5 wagonów ziemniaków dobrych do jedzenia i uprasza o oferty. R. Turyczyn w Makowie. 1—1

Jeden koń do sprzedania, ulica Głęboka l. 8 u właściciela. 1—8

Hotel szwajcarski zupełnie odrestaurowany poleca się Szanownej P. T. Publiczności podróżującej. 1—5

Kartofle

wybierane, sypkie, najlepsze, 100 kgr. złr. 1.60 poleca Zarząd dóbr Staresioło.

Zamówienia przyjmuje handel **Karola Ballabana.**

Wyborne szynki sposobem francuskim marynowany po 85 ct. Szynki westfalskie po 1 zł. 50 ct. Polędwice w pęcherzu po 1 zł. 20 ct. Kiełbasy po 90 ct. Bulion przedni I sorta po 6 zł. II sorta po 4 zł., wszystko za 1 klgr. Jakoteż wszelkie artykuły wchodzące w zakres gospodarstwa wiejskiego, dostarcza na zamówienie Zarząd dworu Putiatyczach, poczta Sądowa Wisznia.

Trzy piękne frontowe pokoje na I piętrze, elegancko umeblowane, z przedpokojem i kuchnią są na zimę zaraz do najęcia. Wiadomość u właściciela domu ul. Jagiellońska Nr. 12. 8—8

R. DITMAR WE LWOWIE



zawiadamia iż wyszły z fabryki palniki!

„PRIMUS" ze światłem żarowem Auera do NAFTY

we wszystkich krajach uprzywilejowane, odznaczające się swoją intenzywnością świetlną, przewyższające światła żarowe, gazowe i elektryczne.

Przy umiejętnem obejściu, siatka wytrzymuje najmniej 700 godzin — światło lśniące, białe konsumuje trzecią część nafty od innych równie silnych palników i nie wydaje wielkiego gorąca.

Nadzwyczajny ten wynalazek daje się zastosować do wszystkich lamp z palnikami 15 i 20 liniowymi, wymaga jednak najprzedniejszej niezapalnej nafty i kosztuje godzina bardzo ładnego światła 1 centa. Również wyszły z fabryki palniki:

SPIRYTUSOWE „SIMPLEX" ze światłem żarowem Auera

różniące się od wszystkich dotychczas w obiegu będących swoją pojedyńczością, bez żadnych płomyków ogrzewających, jak to wszystkie inne zagraniczne systemy posiadają.

Nadto jest skład na sezon zaopatrzony najnowszymi wzorami różnorodnych lamp wiszących i stołowych, najwyświetniejszych i najpospolitszych po nader umiarkowanych cenach.

Herbatę

zbioru majowego tegoroczną znakomitą wypróbowaną przed zakupnem poleca jedynie handel

Leonarda Soleckiego

we Lwowie ulica **Batorego liczba 3.**

pół kilo Congo złr. 1.60.
„ kilo Souchong złr. 2.
„ kilo Melange de London aromatycznej dobrze naciągającej złr. 3.
„ kilo Kaysow. czarnej złr. 4.
„ kilo Sausinskiej złr. 4.
„ kila wysiewek herbacianych złr. 1.30.
„ kila wysiewek z najlepszych herbat złr. 1.60.
„ kila okruchów z herbat złr. 2.

Zamówienia z prowincyi odsyła się odwrotną pocztą nie licząc opakowania.

Terno! Kabała, pasyans, terno!

Nakładem **„Nowej Reformy"** w Krakowie wyszło sensacyjne dziełko: **Księga magiczna o 7 pieczęciach** Wyjawienie, **tajemnicy kabały** i zawodne a najpewniejsze kombinacye **do loteryjnej** (Metody Orlica, Gabora, Gersona, Coroninego etc. kładzeni kart pasyans. **Cena 80 ct. wydanie mniejsze 50 ct.** Najstarszy prawdziwy **Sennik** egipsko chaldejski ułożony przez perskich magików i słynnych profesorów astrologii. Wyjawienie tajemnic **magicznego trójkąta — sztuka wróżenia z kart według Lenomaru**.

Z licznemi obrazkami **Cena 30 ct.**

Należytość najdogodniej przesyłać za przekazem pocztowym wysyłka nastąpi franko.





Maszyny do narzędzi

na obrabianie żelaza jakoteż wielkie maszyny pomocnicze do warsztatów naprawy maszyn, fabryk maszyn, tokarń żelaza i metalu dla mechaników precyzyjnych, optyków, elektrotechników, ślusarzy budowlanych i maszynowych, bronzowników i kowali





dalej dla stolarzy stelmachów, tokarzy w drzewie, fabryk skrzyń i tartaków







nadto dla introligatorów fabryk pudełek drukarń i litografii



rzeźników, masarzy i fabryk kiełbasy



tapicerów i siodlarzy ma w największym wyborze na składzie i oferuje **po cenach fabrycznych** skład zagranicznych maszyn precyzyjnych **dla wszystkich gałęzi przemysłu** od najprostszej konstrukcyi dla obrotu ręką lub nogą, do najdokładniejszej automatycznej funkcyi.

Roederer i Altschul w Pradze

Langegasse Nr. 11 (nowy) **w podwórzu**



Motory oszczędzające parę, oryginalne Fridricha jakoteż motory gazowe i naftowe, stojące lub leżące, najdokładniejsze w wykonaniu.

Gwarancya co do konstrukcyi i nienaganna praca. **Nader dogodne warunki spłaty.** Zamienione **używane** maszyny najtaniej.

!Tylko w hotelu Wiktoria!

Mödlingska fabryka obówia



Alfred Fränkel

Jedyne miejsce sprzedaży dla Lwowa i okolicy

w hotelu Wiktorja

Największy wybór obuwia

męskiego, damskiego, dziecięcego wszelkiego rodzaju najnowszej mody **po cenach fabrycznych, najtaniej ustanowionych a na podeszwie każdej pary wyciśniętych** Rzetelna usługa.

Ostrzeżenie!

Zasada. tanio sprzedawać, dobre rzeczy by wiele sprzedać

Najlepsze i najkorzystniejsze miejsce zakupna prawdziwych petersburskich kaloszy gumowych.

Naprawy bardzo tanio i bardzo szybko wykonuje się.

!Tylko w hotelu Wiktoria!

Zwracamy uwagę na Pierwszą krajową fabrykę chemiczno-kosmetyczną

JANA IHNATOWICZA

magistra farmacyi i chemika sądowego

we Lwowie, ulica Sykstuska liczba 25.

Sklepy własne we Lwowie, ul. Kopernika l. 3. ul Halicka l 11

FILIE:

w Czerniowcach, Rynek l. 2 — w Krakowie, Sukiennice l. 20 — w Przemyślu ul. Franciszkańska l. 24.

10 medali zasługi i 2 dyplomy uznania, na wystawie wszechświat, w Antwerpii dyplom honorowy **za znakomite wyroby kosmetyczne mydła toaletowe, perfumy etc.**

Jurer na Wystawie lwowskiej 1894 r.

Pudr książęcy przyjemnie przylega do twarzy, nadaje piękną, naturalną białość i jest nieocenionym środkiem do hygienicznego upiększenia twarzy. Pudełko małe pudru białego 60 ct. całe 1 złr., z łabędzikiem zł. 1.50. Różowy dla blondynek i kremowy dla szatynek i brunetek, małe pudełka po 70 ct., większe po zł. 1.20, z łabędzikiem złr. 1.60.

Woda fiołkowa usuwa z twarzy pryszcze, liszaje, trądziki, pierzchnienie i łuszczenie skóry, wygładza zmarszczki i dołki ospowe. Twarz odświeża, wybiela i wydelikaca. Cena zł. 1.

Mydło kosmetyczne usuwa piegi i żółto-brunatne plamy. Cena ct. 60.

Białe i piękne ręce! Najbardziej czerwone i opierzchnięte ręce wybielają i wydelikatniają po kilkakrotnem natarciu krem, róż. Słoik 80 ct.

Kadzidło sosnowe prócz miłego leśnego zapachu, oczyszcza i odświeża powietrze mieszkań w jak najwyższym stopniu. Flakon ct. 60, rozpylacze od ct. 24 do złr. 3.

Antillenttilia usuwa w krótkim czasie piegi, opalenie słoneczne, plamy wątrobiane, nadaje cerze świetną białość, świeżość i delikatność. Cena zł. 2.

Pilopton włosom siwym i wypłowiałym po kilkakrotnem użyciu przywraca piękn. nat. kol. Cena fl. zł. 1.50

Walentin najsilniejsze wypadanie włosów wstrzymuje, cebulki włosowe wzmacnia i do wytwarzania porostu włosów pobudza. Cały fl. 3 zł., pół fl. 1 złr. 60 ct.

Magnolina usuwa czerwoność nosa i policzków Flakon 1 złr. 50 ct.

Orientalina (pudr płynny) nadaje twarzy piękną i przyjemną białość, odświeża płeć i konserwuje. Cena 1 zł., gąbeczka 10 ct.

Esencya miętowa do płukania ust oprócz przyjemnego, orzeźwiającego smaku i zapachu, bardzo korzystnie wpływa na dziąsła i zęby. Flakon 50 ct.

Proszek roślinno-alkaliczny do czyszczenia zębów usuwa kamień i kwasy, które sprowadzają ból i próchnienie zębów. Pudełko 30 i 60 ct.

Woda lwowska posiada przyjemny, delikatny i długotrwały zapach. — Cena flakonu mniejszego 80 ct., większego 1 zł. 50 ct.

Negreina. Wyborny środek do natychmiastowego farbowania włosów na trwały i piękny kolor czarny i ciemny. Cena 1 zło.

Środki do wywabiania plam: Odalina wywabia plamy z kurzu, potu, tłuszczu, piwa, mleka, pleśni itp. 35 ct. **Benzolina** wywabia plamy tłuste, pokostowe i maziowe 20 i 80 ct.—**Etilina** wywabia plamy z farb od podłogi fl. 24 ct.—**Jawelina** wywabia plamy owocowe i z wina czerwonego, fl. 20 ct.—**Oksalina** wywabia plamy powstałe z rdzy, krwi i atramentu: **Brazylina** materye czarne, wypłowiałe i poplamione prane w Brazylinie, odzyskują pierwotny kolor i połysk, pakiecik 8 ct.—**Quilaja** do prania wełnianych i jedwabnych materyj pakiecik 6 ct.

Mydła żółciowe do wywabiania plam zastarzałych, sztuka 25 ct.

Perfumy pierwszorzędnej jakości, flakonik od 25 ct. do 2 złr.

Mydła toaletowe i lecznicze w różnych cenach.

Wody kolońskie podwójnie destylowane, flakonik od 15 ct. do 5 zł.

Poradnik higieniczno-kosmetyczny dla stałych odbiorców **gratis**.

Powyższa fabryka za swoje znakomite i nigdzie niedościgłe wyroby, uzyskała ogólne uznanie tak w kraju jak i za granicą polecamy tę czytelnikom jak najgoręcej.

Najlepsze Pożywienie dla dzieci! **F. Giacomellego** pierwsza wiedeńska mączka dla dzieci. Do nabycia u Z. Ruckera spad aptek. i w drogueryach K Sklepińskiego, Leona Menkesa, Uboza i Freudmana i Wolfa Czoppa.

Cena małej puszki 45 ct., wielkiej 30 ct.

Główny skład: Alte k. k. Feldapotheke Wien I Stefansplatz 8. Dziennie 2 razy rozsyłka.

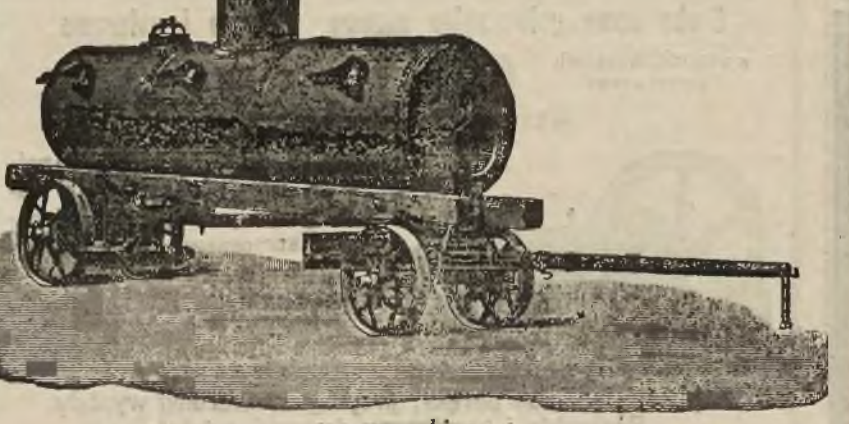
Fabryka maszyn i odlewarnia żelaza

E. Bredt i Ska.

w Ottynii

poczta, telegraf i stacya kolei w miejscu.

zatrudniająca 200 robotników



wyrabia:

Maszyny parowe.
Kotły parowe wszystkich systemów,
Rezerwoary spirytusowe,
Wszelkie aparata i urządzenia gorzelniane,
Urządzenie tartaków,
Koła pasowe,
Kompletne urządzenia transmisyjne,
Odlewy wszelkiego rodzaju podług własnych i nadesłanych modeli. **Reperacye jak najtaniej.**

Wyrób krajowy

Koce i derki na konie

z fabryki w Glinnie

po cenach stałych fabrycznych

na składzie u pp. F. Knauer i Syn, plac Kapitulny
„ „ „ „Ariadne" Ig. Drexler, plac Marjacki
„ „ „ Bazar Centralny
„ „ „ Antoni Gudiens, plac Marjacki.

Magazyn Futer

Błażeja Szarkiewicza

Lwów ulica Batorego 8.

posiada na składzie obfity wybór futer we wszelkich najnowszych fasonach tak męskich jakoteż damskich, oraz materye na wierzchy do futer i przyjmuję wszelkie roboty w zakres kuśnierstwa wchodzące, wykonując takowe według najnowszej mody i po najniższych cenach. Cennik franco,



Przez lekarzy polecone

BENEDECTINE

de l'ABBAYE de FECAMP (Seine-Inférieure) Francya.

Najlepszy ze wszystkich likierów.

Należy u spodu każdej flaszki żądać kwadratowej etykiety z podpisem jeneralnego dyr: A. Legrand aîné

Ostrzega się przed domokrążcami Upraszamy kupować:

we Lwowie u Wgo **Brandlera dom komisowy Jagiellońska 15.**
Wgo **Józefa Ehrlicha, kawiarnia teatralna i Grand Café Restaurant.**
Wnych **Mustałowicza i Janika, ul. 3go Maja Nr. 2.**
Wgo **Alberta Szkowrona.**
Wnych **Hausera i Bienieckiego, cukiernia, ul. Karola Ludwika l. 11.**

Hans Hoffenroth, jeneralny ajent, Homburg

Buty

do polowania, sztylpy filcowe nieprzemakalne własnego wyrobu i fabryczne. Kalosze sukienne petersburgskie. Czapki krymskie i sukienne poleca fabryka kapeluszy i cylindrów **Antoni Kafka** przedtem (A. Koželoužek) Lwów Rynek 29 od strony kościoła OO. Jezuitów, Teatralna 12.

Poszukuje się

do nabycia

majątek ziemski

w zachodniej Galicyi w cenie od 80 do 60 tysięcy. Bliższe szczegóły jako to obszar, nazwę miejscowości, oddalenie od stacyi kolejowej, jakość inwentarza itd. uprasza się nadsyłać do biura dzienników Plohna pod literami A. J. Pośrednictwo osób trzecich wykluczone.

Celem położenia tamy nadużyciom niektórych restauratorów, mam zaszczyt podać do publicznej wiadomości, że

PIWO OKOCIMSKIE

sprzedają na szklanki tylko następujące firmy:

Adolf Grünfeld Janowska 7.
Naftuła Toepfer ul. Trybunalska. l. 13.
Józef Ehrlich, kawiarnia teatralna
Józef Flies ul. Jagiellońska l. 22.
Jan Ważny Czarneckiego.
Nowożeniuk J. Kopernika 4.
Jerzy Kirsch Solarna 6.
Wład Kozłowskiego, ul. Grodecka l. 79.
Piwiarnia okocimska p. Henryka Voisego ulica Sykstuska róg Słowackiego.
Szymon Post ul. Krakowska.
Karol Przybylski ul. Teatralna naprzeciw Kościoła Jezuickiego.
Ant. Rudziński Restauracya kolejowa.
S. Stoff ul. Sobieskiego.
H. Salzberg ul. Kołłątaja, róg Kazimierzowskiej
S. B. Tänzer Chorążczyzna.
Michał Landes, Skarbkowska.
Abraham Rothberg, Kazimierzowska.
Dawid Kessler, Pańska
Jakób Löwenheck ul. Trybunalska.
Wilhelm Heilman, ul. Kazimierzowska,
Jan Ludwig, ulica Krakowska l. 7,
Antoni Uhlarz, ul. Batorego l. 12,
Maks Auerhan „Pod sroczką" Kopernika 10.
Józef Jankowski ul. Halicka.
Pawilon okocimski plac wystawy.

Główne zastępstwo i skład piwa beczkowego u pp. Ozyasza Wixla i Syna ul. Bogusławskiego l. 13. Telefon Nr. 6. skład piwa flaszkowego u pana S Wissera ul. Sykstuska l. 14. Telefon Nr. 149.

Na przyszłość ogłaszać będę każdej niedzieli w pismach lwowskich nazwiska restauratorów, którzy *piwo okocimskie* sprzedają a nadto zastrzegam sobie wystąpić w drodze sądowej przeciwko sprzedaży obcego piwa pod marką okocimskiego.

Jan Götz browar w Okocimiu.

Pochodnie smolne

w trzech wielkościach

Pochodnie naftowe

do jazdy

Latarnie gospodarskie

na oliwę, naftę, świece itp.

poleca

Alojzy Hübner

Lwów, Rynek 24.

Cukry deserowe znakomite

odznaczone na wystawach krajowych i zagranicznych **złotemi medalami** które już od dawna przez wybrednych smakoszy jako najlepsze uznane zostały pół kilgr. **1.20** poleca codzień świeże

Henryk Treter

właściciel parowej fabryki czekolady **ul. Kopernika l. 3**, obok apteki.

Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Masłowski. Papier z fabryki Fijałkowskich w Białej. Drukarnia nar. St. Maniecki i Spółka (Hotel Zorża.) Zarządca W. Hodak.